Nr. 267. Lwów — Sobota dnia 21 Listopada. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ofiar. N. M. P. — Onysifora
Jutro: D. 27 po Św. — N 22 po Sosz.

Adres redakcji i administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m 24
Zachód „ 4 „ 10

Długość dnia g. 8 m. 46
Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 listopada.

„Bunt głodnego ludu w Charkowie i Jekaterinosławiu ugaszono jego własną krwią". Tak opiewają petersburskie depesze, przesłane do Londynu, a stamtąd dziś otrzymane przez nas Był to zapewne bunt chłopski, podniesiony nie w miastach, lecz guberniach i dla czego trzeba było topić go we krwi, nie wiemy. Jest to zresztą rosyjska metoda, odpowiadać bagnetem, knutami lub Sybirem na każdą najsłuszniejszą skargę Powoli gromadzą się niezbite dowody, że w tej klęsce straszliwej, która nawiedziła Rosyę, zawinił sam rząd; — że nie jest on rządem w europejskiem znaczeniu, nie jest przezornym gospodarzem kraju, ale tylko dozorcą jakiejś olbrzymiej kaźni, obejmującej całe imperyum. Kilka lat temu odezwał się pierwszy głos przestrogi: tajny radzca, były finansowy dyrektor w Królestwie Polskiem p. Koszelew, — urzędnik niezawodnie kompetentny, — podał do rządu memoryał, w którym udowadniał, że taki komunistyczno-tatarski ustrój, w którym cała gmina jest właścicielką wszystkich gruntów i co roku rozdaje je swym członkom tylko na jednę rolniczą kampanię, musi w końcu doprowadzić do katastrofy agrarnej, bo chłop nie wiedząc, czy ten kawałek ziemi, który dostał mu się w tym roku, będzie mu dany i w następnym roku, nie uprawia roli jak się należy, nie zasila jej nawozem, nie stara się o dobre ziarno na zasiew. Za zganienie ustroju, uważanego przez pan slawistów za rodzimo narodowy, za niepodobny do europejskiego i już dla tego dobry, otrzymał p. Koszelew dymisyę, ale nie zamilkł, lecz parę lat temu wydał broszurę, w której rzekł: „Dążymy ku ruinie; ziemia nasza będzie niebawem przedstawiała taki obraz, jaki kreślą nasi kronikarze z czasów niewoli tatarskiej" Za takie przyrównanie teraźniejszych rządów do gospodarki tatarskiej, Koszelew był wywieziony do małego miasteczka w półdzikich stepach nad Donem i tam mu kazano żyć i milczeć Więc umilkł, ale wtedy odezwał się głośny pisarz Gleb Uspieński z gubernii Nowogrodzkiej, po nim wnet jakiś ziemianin Engelhardt ze Smoleńszczyzny, a znów po nim wysoki urzędnik w departamencie rolnictwa, pisarz i profesor Lilienfeld — i wszyscy oni wołali jednym głosem, że z roku na rok rozwija się opilstwo, próżniactwo, kradzieże, że chłop formalnie dziczeje, że nawet rysy jego stają się coraz bardziej tatarskie. Kazano im milczeć. Potem przyszły inne dowody upadku: rządowe statystyczne badania, przeprowadzone w roku 1882 wykazały że trzecia część samoistnych gospodarzy chłopów nie posiada żadnego zgoła bydła i nie ma czem roli uprawiać. Nie zwrócono na to uwagi — rząd nawet nie zrozumiał znaczenia tego faktu. W sześć lat potem nowe liczenie koni roboczych wykazało, że ubyło ich blizko $2^1/_2$ miliona I nad tem się nie zastanowiono. W dziennikach zaczęły pojawiać się coraz częstsze skargi na niebezpieczeństwa życia na wsi, gdzie chłopi kradną i rozbijają; deputacye ziemian raz po raz przybywały do Petersburga z prośbą o ratunek, więc rząd uznał w końcu potrzebę jakiejś reformy i cóż zrobił? Oto, ograniczył autonomię powiatową, zamianował „ziemskich naczelników" — i uspokoił się: jest nowy bat, więc już będzie dobrze

A cóż tymczasem robił? Mordował unitów i katolików, gnębił Polaków, ścigał żydów, zdzierał wszystkich i gromadził wojska w tak zwanym „zachodnim pasie". Tak nareszcie przyszła katastrofa, z dawna oczekiwana przez wszystkich. Wtedy rozpoczęły się arcymądre zarządzenia. Rzucono dla głodnych kilkadziesiąt milionów rubli. Część tych pieniędzy ugrzęzła w kieszeniach czynowniczych, resztę chłopi przepili. Zamknięto wywóz zboża za granicę, a jak to poskutkowało, dowiadujemy się z *Wiestnika Finansów*, organu urzędowego, który pisze: „Zakaz wywozu zniżył cenę, ale tylko owsa i jęczmienia i tylko tam, gdzie nie ma głodu. W guberniach dotkniętych głodem ceny wciąż rosną. Makuchy buraków, zużytych w cukrowniach, idą na chleb z domieszką 30% mąki żytniej, pszennej, lub jakiejkolwiek innej, albo nawet otrębi". Możnaby tedy mniemać, że już zjedzono wszelkie zboże, jakie istnieje w granicach imperyum, tymczasem tak nie jest. *Revaler Beobachter* donosi, że ziemianie z gubernij nadbaltyckich wysłali do Petersburga deputacyę z prośbą o jakiekolwiek zarządzenie, ułatwiające im sprzedaż zboża, którego za granicę wywieźć nie wolno, a na wschód nikt nie kupuje. Przyrzeczono tej deputacyi, że minister wojny kupi 2 miliony pudów po 75 kopiejek, chociaż cena targowa jest 90 kop. za pud. Powtarzając do doniesienia, *Libauer Ztg.* dodaje: „Mała to pociecha! Bo w samym porcie libawskim leży 4 miljony pudów, w Rydze $1^1/_2$ miliona, a w całym kraju znajdzie się do dziesięciu milionów".

Więc jeszcze jest zboże i możnaby je sprowadzić tam, gdzie głód panuje. Ale rząd rosyjski, który najwidoczniej nie dorósł do swego zadania, woli głodnych mordować. Niezaprzeczenie, i to sposób: umarli jeść nie pragną.

Ale krew jest najstraszniejszym trunkiem, więc może mają słuszność ci, którzy utrzymują, że głód zrodzi — nie już rewolucyę. ale hajdamaczyznę, która zgładzi despotyzm. Byłaby to kara Boża.

Zapisujemy następne słowa półurzędowego organu papiezkiego, *Moniteur de Rome*, lubo nie wiemy jaka jest bezpośrednia przyczyny tej przepowiedni.

„Rzym coraz szybciej zdąża do krwawych i brutalnych wypadków, przygotowywanych w lożach i pracowniach sekciarskich. Skoro nadejdzie chwila dogodna, burza wybuchnie, można to przepowiedzieć niemal z matematyczną ścisłością. Radykaliści włoscy zdolni są do wszystkiego, nawet do wysadzenia w powietrze Watykanu. Stawiamy dwie alternatywy: albo rewolucya będzie wypędzona z Rzymu, albo ona zburzy Watykan i zagłoduje Papieża. To nie jest przypuszczenie. Wszakże jeden z przywódzców radykalno masońskich oświadczył to najwyraźniej. Panteoński wypadek 2go października był tylko słabą próbą uruchomienia ulicznej dziczy. Kto wie, czy za lat kilka nie zobaczymy, jak jakiś historyk będzie wśród dymiących szczątków i świeżych ruin Wiecznego Miasta szukał dokumentów do dziejów ostatnich drgań Rzymu".

Dodajemy tu, że niedawno telegraficzne biuro Havasa ogłosiło z Rzymu następującą depeszę: „Ruch wywołany przez agitacyę Menottiego Garibaldiego i massonów za zniesieniem ustawy gwarancyjnej (t. j. ustawy poręczającej Papieżowi eksterrytoryalność) zwrócił się w inną stronę po mediolańskiej mowie Rudini'ego, w której powiedziane było, że rząd nie dopuści do zniesienia ustawy gwarancyjnej. Usposobienie radykałów jest takie, że przy pewnych okolicznościach mogliby nawet dynamitem wysadzić cały Watykan!" Co znaczą te wyrazy: „ruch zwrócił się w inną stronę?" Czy to znaczy, że zamiast jawnej akcyi rozpoczęła się tajna, podobna do nihilistycznej w Rosyi? Być może!

Korespondencye.

Wiedeń 18 listopada.

(;) Zupełnie mylnie przedstawiają niektóre dzienniki przebieg paniki giełdowej w ubiegłą sobotę, mianowicie jakoby przed ogłoszeniem *Tagblatu,* z Paryża i z Berlina manewry spekulacyjne wyszły. Rzecz miała się przeciwnie; atak skombinowany wyszedł z Wiednia, stąd kazano sprzedawać w Berlinie i w Paryżu, a także i na tutejszej giełdzie zaraz z rana papiery po cenie stosunkowo jeszcze dość wysokiej, licząc na to, że w południe po wywołaniu paniki będzie je można tanio kupować. Manewr ten powiódł się spekulantom, ale określenie co do tego prawnego punktu przewinienia nie jest możliwem, chyba żeby udowodniono, że manewr urządziły te same osoby, które przez fałszywe ogłoszenie przygotowały panikę. Inaczej stoi rzecz dla parlamentu, inaczej dla sądu. Dla parlamentu idzie o wykrycie tylko jednej rzeczy: czy fałszywa wiadomość o bliskości wojny została udzielona *Tagblattowi* przez którego posła? To także ma na celu znane oświadczenie pp. Jaworskiego i Bilińskiego, że sprawa musi być *usque ad finem* przeprowadzoną, bez względu na osobę tego, który wiadomości z Koła wynosi. Dla sądu idzie jednak jeszcze o inne pytania: czy i kto przygotował panikę i świadomie ją wyzyskał, a zatem o szerzenie niepokojących wieści i o nieprawne zyski, bo kosztem drugich, przez podejście i rozpuszczanie fałszywych wiadomości, a więc oszustwo, dalej o działanie na szkodę kredytu państwa, następnie o narażanie międzynarodowych stosunków państwa przez alarm wojenny, wreszcie o nadużycie osoby Cesarza. Podnieść przytem wypada, że przypuściwszy nawet, iż *Tagblatt* mając zaufanie do swojego informatora mógł (?) mieć subjektywne przekonanie o prawdziwości fałszywej relacyi, to nawet i wtedy nie można zwolnić redakcyi od zarzutu niezachowania względów na Cesarza, na państwo, na międzynarodowe zawikłania, nawet i w takim najlepszym razie zachodziłoby jeżeli już nie zbrodnia, to lekkomyślne przestępstwo. I powinien być wypadek ten traktowany przez sąd jak najsurowiej nawet w interesie dziennikarstwa, ażeby przez to na przyszłość podobnym wypadkom zapobiedz. Koło polskie obecnie już nic więcej z tą sprawą nie ma do czynienia; sąd prowadzi śledztwo, dopiero gdyby sąd wykrył winnych rozszerzania fałszów, a gdyby winni ci należeli do parlamentu, — dopiero wtedy parlament i Koło polskie otrzymaliby podstawę do dalszej akcyi Do sądowego śledztwa nikomu mięszać się nie wolno.

Exposé hr. Kalnoky'ego ocenia dyplomacya europejska jako zupełnie szczere i dlatego przekonywujące. Odparcie zaś podejrzeń o zamiarach na zajęcie Saloniki uważanem jest jako tem cenniejsze, że traktat berliński nadał Austryi wyraźne prawo zajęcia Macedonii, gdyby tego uznała potrzebę

Informacye wasze z Rosyi znajdują zupełne stwierdzenie w dzisiejszych depeszach pism angielskich. Donoszą one o formalnych rewolucyach głodnego chłopstwa w guberniach Charkowskiej i Jekaterinosławskiej, o starciach z wojskiem, o rabowaniu pociągów, o wykryciu tajnych drukarni w Petersburgu etc. Osoby kompetentne przybyłe tu z Rosyi zapewniają, że oprócz nihilistów i w ogóle podejrzanych ze wszelkich stanów, a więc nawet wśród oficerów, aresztowano w Moskwie, Charkowie, Kijowie i Orle licznych t. z. konstytucyonalistów i zabrano papiery świadczące, że ten rzekomo legalny ruch reformistyczny nadzwyczajnie się szerzy. Mówią też, że dyslokacya garnizonów następuje nietylko dla głodu, lecz także w celu przerwania związków między oficerami a spiskowcami w pewnych miastach i okolicach O finansowej i ekonomicznej klęsce opowiadają szczegóły przerażające. Powszechną jest tam obawa bankructwa państwowego i ustania wszelkiego ruchu handlowego, rolniczego i przemysłowego.

Berlin 16 listopada.

(:) Gdyby prasa wiernie oddawała myśli narodu (co w ogóle mówiąc nie jest), to można byłoby sądzić, że dziś dla Niemców nic nie istnieje ważniejszego od kwestyi polskiej w jej prawdziwem znaczeniu Poszło to z nominacyi ks. Stablewskiego. Po gruntownej analizie samego nominata, zadała prasa pytanie: „Dla czegoż nareszcie rząd robi koncesye Polakom?" — a na to Bismark, który zawsze jeszcze dla wielu uchodzi za wyrocznię i niezaprzeczenie między dziennikarzami jest największą polityczną głową, odrzekł tak w swoich *Hamb Nachr.*: „Widocznie rząd uważa, że nie jest wykluczona możliwość wojny z Rosyą, czego ks. Bismark nigdy nie kładł między prawdopodobne". — Tej uwagi było dosyć. Dała ona materyał wszystkim redakcyom, obawa wojny dokonała reszty i oto, jako wielki postrach dla caratu, wydobyto — kwestyę polską.

Dla przykładu jak ją traktują niemieckie redakcye przytoczę dwa urywki z przeciwległych końców.

Zawsze uczciwe, spokojne, nawskróś konserwatywne pismo *Deutsche Warte* przewiduje wewnętrzną rewolucyę w Rosyi, jeśli nie za rok, nie za lat parę, to w każdym razie w ciągu życia jednego pokolenia Jeśli zaś jakimś cudem to się nie stanie, to już niezawodnie w tym samym czasie stanie się inny wypadek, mianowicie wojna Rosyi z którymkolwiek mocarstwem europejskiem. W obu tych wypadkach sama przez się narzuci się kwestya polska: w pierwszym Polacy sami pomyślą o sobie i Rosya ich nie złamie, jak nie złamałaby w r. 1831 i 1863 bez pomocy pruskiej; a w wypadku drugim pomyśli o tem mocarstwo wojujące z Rosyą. Powstaje pytanie, czy Niemcy, które już nie są dawnemi Prusami, i Austrya potrzebowałyby zwalczać powstającą Polskę? Na pozór zdawałoby się, że tak, bo posiadają polskie ziemie i muszą uwzględniać to, że w Warszawie sformułowałoby się silne stronnictwo irredentystów. Ale przecież można tego uniknąć przez zupełne pogodzenie Wielkopolski z cesarstwem niemieckiem — i to już zaczyna robić cesarz Wilhelm — a także przez postawienie państwa polskiego w takich warunkach, iżby nie mogło i nie potrzebowało szkodzić swym zachodnim sąsiadom. Żeby szkodzić nie mogło, na to są polityczne i dyplomatyczne sposoby; żeby nie potrzebowało wystarczy dać mu racyę bytu i widoki rozwoju, a więc obszar od Wilna do Czarnego morza i na wschód do Smoleńska. Ale takie duże państwo czy się nie pogodzi z Rosyą? — to znów byłoby niebezpieczne dla zachodu Na to pytanie tak sama dosłownie odpowiada *Deutsche Warte*:

„Między Rosyą a Polakami nie może przyjść do żadnego pojednania, ani do żadnej ugody. Porównano Polaków pod panowaniem rosyjskiem z pozornie umarłym, na którego trumnie bezustannie stać muszą tysiące armii, ażeby ten pozorny nieboszczyk nie powstał z grobu. Po gwałtach dokonanych przez Rosyę na Polakach, po strumieniach krwi, które tam płynęły, po męczarniach, jakie znieśli Polacy, trwać będzie pomiędzy narodem polskim a rosyjskim wieczna nienawiść.

„Gdyby tedy w obrębie dzisiejszych granic caratu utworzyło się niezależne państwo polskie bez uprzedniej wojny europejskiej, byłoby to dla Europy tylko nader pożądane".

Stojąca na przeciwnym krańcu liberalno bezwyznaniowa *National Ztg.* przyjmuje założenie *Deutsche Warte,* lecz do innych wniosków przychodzi Oto są jej słowa:

„Gdyby kiedyś z dzisiejszego Królestwa Polskiego z przyłączeniem może pewnej części Galicyi — i to ewentualnie pod panowaniem jakiego arcyksięcia austryackiego jako króla polskiego — miały według życzenia Polaków być założone podwaliny pod nowe państwo polskie, a zwłaszcza gdyby w tymże czasie w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich pozwolono na dalszą polonizacyę — natenczas radykalnie zmieniłoby się stanowisko tych polityków polskich, którzy jak ks. Stablewski są za zgodą z państwem pruskim. Oni wówczas mieliby inne ideały.."

Z tego wnosi *National Ztg.*, że trzeba zgermanizować Poznańskie do gruntu, a potem niech sobie Polska powstaje gdzie chce!

Nie zgadza się z tem *Post*, bo—powiada — „my nie wierzymy w bliskość wojny niemiecko rosyjskiej, a więc jak nie ma *jeszcze* powodu skarbić sobie Polaków i dawać im arcybiskupa z ich narodu, tak również nie ma powodu wzmacniać germanizacyi nowemi środkami".

A znów *Schlesische Volks Ztg.* tak pisze;

„Niemcy i Austrya nie stworzą nowego państwa polskiego, skoro nie będą miały dostatecznej rękojmi, iż ten nowy ustrój państwowy nie zakłóci ich wewnętrznego spokoju i tworzyć będzie niezawodne przedmurze przeciw Rosyi. Wszelako zdobyć takie rękojmie przy gruntowem rozwiązaniu kwestyi polskiej nie będzie trudnem dla polityki niemieckiej, skoro jednocześnie polska ludność w państwie niemieckiem będzie zadowolnioną. Gdyby więc nasza polityka liczyć się musiała z takiemi ewentualnościami, to trzebaby po gruntownej rozwadze widzieć w nich tylko nowy powód do zajęcia pokojowego i sprawiedliwego stanowiska względem Polaków".

Zdaje mi się, że te niemieckie głosy świadczą o gruntownej zmianie poglądów na przyszłość. Ale oto dowód, że cesarz Wilhelm, rozpocząwszy „nowy kurs", wcale się nie kierował przypuszczalnemi względami politycznemi, lecz szedł za popędem poczucia sprawiedliwości Serbołużyckie *Nowiny* donoszą:

„Na jeneralnem zgromadzeniu nauczycieli okręgu Dwojrzeckiego (Heyerswerda) oznajmił p. radzca szkolny Friese następującą radosną nowinę: „W naszem cesarstwie wielkie zachodzą zmiany. Otóż bowiem w szkołach serbo-łużyckich ma być przywrócona nauka języka serbskiego tak w religii, jak w innych przedmiotach, o ile tego wymaga skuteczne nauczanie dziatwy. Tylko rachunki będą po niemiecku". Jest to bardzo pocieszające — dodają od siebie *Nowiny* — wszyscy łużyczanie serdecznie są za to wdzięczni cesarzowi i składają mu gorące podziękowanie."

Serbów łużyckich jest w Prusach sto kilkadziesiąt tysięcy więc w przewidywaniu wojny z Rosyą kokietować z nimi nie trzeba, a jednak cesarz okazał im sprawiedliwość Miejmy nadzieję, że i nam ją okaże — nie kokietując.

Jutro parlament zaczyna swą sesyę Bismark oznajmił, że nie przybędzie, bo aura jest zła, a on musi dbać o swe zdrowie, przytem zaś nie ma domu w Berlinie, a na stare lata trudno mu wycierać hotelowe kąty [illegible] nie ma domu, nikt nie domyślił się kupić jakiegoś pałacu i darować mu A przecież *Hamb. Nachr.*, monarchijska *Allg. Ztg.* i *Gaz. Kolońska*, tyle razy dawały narodowi do zrozumienia, że powinien swemu „geniuszowi" zrobić taki prezent. Więc nie przybędzie Bismark, ale uczy cesarza, który — jak wiecie — w monachijskiej pamiątkowej księdze napisał parę miesięcy temu słowa: *Suprema lex regis voluntas* — uczy go, że *salus publica suprema lex esto.* Bismarku! tyż to jesteś?

Bankructwa giełdowe jeszcze — jak mówią — nie skończyły się. Podobno katastrofy Hirschfeldów, Wolffów, Friedlaenderów, Sommerfeldów i Maassa tak silnie wstrząsnęły tutejszemi bankami drugiego i trzeciego rzędu, że przepowiadają na giełdzie upadek najmniej pięćdziesięciu firm. Dotychczas zbadano, że bankruci sprzeniewierzyli samych depozytów sierocińskich i kościelnych na półtora miljona marek, nie mówiąc o innych depozytach i wkładkach.

Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Wiedeń 20 listopada. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Pp. Heilsberg, Kozłowski, Menger i Russ przedstawiali rozmaite życzenia co do regulacyi rzek, tudzież co do podniesienia chowu bydła rogatego i koni.

Pp. Menger i Morsey przemawiali za utworzeniem gospodarstw wzorowych w różnych okolicach państwa

P. Rutowski zarzucił p. Russowi, iż podczas debaty nad zakupnem przez państwo dóbr w Galicyi insynuował właścicielom większej własności w Galicyi, że w sprawie tej idzie im o to, aby mogli swoje obdłużone dobra korzystnie sprzedać.

Skutkiem wyjaśnień p. Russa i interwencyi pp. Herbsta, Bilińskiego i Plenera cofnął p. Rutowski swój zarzut — i w ten sposób załatwiono to zajście.

Tytuł „kultura rolna" przyjęto.

Uchwalono także wstawione do budżetu 42 000 zł. na zwalczenie filoksery, a rezolucye, powzięte w tej sprawie, przekazano komisyi dla kultury wina.

Przy tytule „hodowla koni" oświadczył p. Heilsberg, iż przyzwolenie wstawionych do budżetu 60.000 zł. na nagrody wyścigowe przyjdzie teraz, po ostatnich skandalicznych zajściach na turfie wiedeńskim, z większą trudnością, aniżeli przedtem i zależeć będzie głównie od tego, czy rząd będzie skłonnym z kwoty tej użyć dwóch trzecich części na podniesienie chowu koni w innych krajach monarchii, a tylko jednej trzeciej na wyścigi w Wiedniu

P. Bareuther oświadcza, iż dopóty nie będzie głosował za przyzwoleniem tej pozycyi, dopóki rząd nie zniesie totalizatora.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zabrał głos i podniósł, że hodowla koni pełnej krwi koniecznie potrzebną jest dla podniesienia hodowli koni krajowych, zaś hodowla koni pełnej krwi bez wyścigów nie ma żadnej wartości, gdyż tylko przy wyścigach okazują konie swą wytrzymałość i całą swą wartość. Wyścigi bez nagród pieniężnych są także niemożliwe, gdyż hodowla koni pełnej krwi jest bardzo kosztowną. Z preliminowanej na nagrody państwowe kwoty 60.000 zł., tylko część pewna użytą zostanie na wyścigi w Wiedniu, reszta zaś na wyścigi we Lwowie, w Pradze i w Krakowie, tudzież na wyścigi kłusem koni zaprzężonych do dwukołowych wózków (Trabrennen), odbywających się w innych prowincyach Węgry dają wprawdzie mniejszą kwotę na nagrody państwowe, ale za to mają stadninę w Kisbec i wydają olbrzymie sumy na hodowlę koni pełnej krwi Niemcy mają stadninę w Gradytz i dają 2 0 000 marek rocznie na nagrody wyścigowe i około 100.000 marek na tak zwaną nagrodę Gradicką.

Pp. Bareuther i Kaizl oświadczyli, że nie mogą głosować za przyznaniem tej pozycyi, gdyż mowę ministra należy tak interpretować, iż totalizator nie będzie zniesiony.

P. Plener zapytuje, czy hr. Falkenhayn nie jest w możności uzupełnić oświadczeń, złożonych przez ministra finansów co do totalizatora. Przyczyniłoby to się wielce do uspokojenia publiczności

Hr. Falkenhayn oświadczył, że na razie nie może dać odpowiedzi na to pytanie.

Tytuł „hodowla koni" przyjęto.

Pozycyę „nagrody wyścigowe" przyjęto 10 głosami przeciw 9.

---

4)

MATKA BOSKA W SZOPIE.

(Dokończenie.)

Otóż jeden taki promień pada na białą pieluszkę Bożego dzieciątka i tworzy na niej plamę najjaśniejszą w całym obrazie, która obok przechodzi w równie słońcem rozświeconą czerwień szat Matki Boskiej Ta dwubarwna słoneczna plama jest jakby promieniem ognistym, wtórują jej złote aureole, do koła głowy świętych postaci i słońcem oblane części szafirowego płaszcza i przyległej słomy, a wszystko razem przenosi Maryę i Jej syna w świat ideału pełnego cudu. Światła te wysyłają mnogie refleksa, które subtelnie opromieniają główkę i ciało Jezusika, twarz Boga Rodzicy i chłopa u dołu i nóżki aniołków u góry uwydatniając wszystkie kształty ciał a jeden refleks pada na głowę owego chłopaczka u dołu i tworzy na niej niby aureolę jakby znak świętości dziecięcej modlitwy. Chłopka natomiast klęczy w prozaicznem, zwyczajnem, bezsłonecznem dziennem świetle i przeto oddaje bezsprzecznie prym postaciom niebiańskim.

Ten dwakroć powtórzony akord czerwono-zielony jest główną treścią kolorystyczną obrazu, jest to jakby melodya w muzycznym utworze Inne przedmioty są oczywiście ubarwione, ale tak, że ich barwy nie ściągają na siebie głównej uwagi, że są niejako akompaniamentem kolorystycznym, tak jak wszystkie inne postacie w obrazie, i wszystkie martwe przedmioty są tylko akompaniamentem dla Maryi i Jezusika. Barwy te poboczne a jednak zakrywające największą przestrzeń w obrazie nie tworzą już akordu, tworzą tak zwaną gamę, która obydwa bieguny głównego akordu łączy z sobą za pomocą ogromnej ilości odcieni, począwszy od zielonej roślinności przez różne żółte i bronzowe ubarwienia, aż do nieco odmiennej czerwoności chustki młodyci znaczonej w żółte wzory. Skromne, głuche, bronzowe odcienia, przeważają. są w szopie w dachu, w słomie, w ziemi i nawet w karnacyi aniołków. Inne ciała ciepło trzymane wchodzą w tę samę gamę. Możnaby kolor zielony z czerwonym połączyć inną gamą, niebiesko-fioletową, i dlatego właśnie wykluczono starannie z obrazu kolory należące do tej drugiej gamy. Kawałek nieba nad dachem przykryto zielenią liści, fartuchowi chłopki dano niezwykły kolor zaniechawszy niebieskich i liliowych zwyczajnych barw a gorset jej jest tak ciemny, że się wydaje na obrazie czarny. Kolor biały i czarny są to barwy, które w małej ilości wchodzą do każdej gamy. Że ten obraz ma nastrój wesoły, wykluczono zeń prawie barwę czarną. którą widać jedynie na psie; biała barwa na pieluszce Chrystusika tworzy główne światło, jakby ton najwyższy w muzyce obrazu, a powtarza się w odcieniach czarnych tam, gdzie się powtórzyć musi, na rękach chłopki i na koszulce jej synka.

Otóż w tym prześlicznym kolorycie są rzeczy, których by w przyrodzie być nie mogło Tu zapłacił malarz dań idealizmowi. Mówiłem już o barwie na fartuchu niewiasty. Aniołkowie pół nadzy, fantastycznie ze stara florentyńska pojęci, którzy siedli śpiewając w ciemnych mrokach poddasza, są bliżej widza jak Matka Boska a jednak są niewyraźniejsi i otoczeni jakąś białawą mgłą, wśród której błyszczy samotna gwiazda nad głową jednego ze starszych aniołów mającego twarz podobną do twarzy na obrazach Leonarda da Vinci. Mgła owa biorąca się niewiedzieć skąd, owa gwiazda i owa niewyraźność nadają postaciom aniołów duchową jakąś wiotkość i usuwają ją na drugi plan, czyniąc je częścią owego kolorystycznego akompaniamentu, o którym przed chwilą mówiłem. Ale to wszystko nie mogło się w przyrodzie nigdy zjawić, choć da się tłómaczyć jako część nadprzyrodzonego zjawienia.

Sam jednak przecudny rozkład świateł słonecznych, który ma wyraźnie intencyą przedstawienia rzeczywistości, jest fizykalnie i optycznie niemożliwy Matka Boska siedzi w szopie zacienionej silnie i zwraca ku nam twarz oświeconą jedynie misternemi refleksami światła Jest wyraźnie odwróconą od światła. od którego zasłania ją zresztą dach szopy, zakrywający głąb obrazu. Ten dach i sterta słomy odgradzają od słońca wszystkie ziemskie postacie na pierwszym planie, które znajdują się jednak w jaśniejszem świetle w skutek tego, że są pod gołem niebem. Promienie, które się przez dach szopy przedzierają, świadczą także o tem, że słońce znajduje się za szopą. Wszystko to naturalne, konsekwentne i piękne Ale zkąd się bierze jasne słoneczne oświecenie drzew zielonych, które spostrzegamy za Matką Boską One powinny być także odwróconemi od światła; słońce jest za niemi i myśmy powinni widzieć tylko bardzo ciemną smugę zielonej roślinności. Widzimy tymczasem zamiast cienia, jasne światło, co się nie daje niczem wytłumaczyć. Dopiero refleksya odkrywa tę dowolność w oświeceniu Gdyby była brzydką, ganiłbym ją, ale ona właśnie dodaje cudnej piękności obrazowi a sztuką artysty idealisty wyższość, którą ma nad prostym przepisywaczem natury, zależy właśnie na tem, aby umiał jakąś rzecz piękną, choć niemożliwą uczynić tak prawdopodobną aby w nią uwierzono. I to właśnie udało się p. Styce.

Rozpisałem się szeroko o obrazie bardzo miernych, raczej małych rozmiarów. To może zadziwi naszych czytelników, którzy się przyzwyczaili wielkość dzieła sztuki mierzyć na łokcie płótna Jest to miara zgoła niestosowna i mały obraz może mieścić w sobie tyle myśli i tyle piękna, co największe płótno Wielkie obrazy są na miejscu jako ozdoba pomnikowa miejsc publicznych, ale małe zajdą prędzej w dom rodziny i rozpowszechnią piękność artystyczną, w którą się społeczeństwo dopiero wtedy wżyje, gdy się stanie częścią powszedniego życia warstw oświeconych. Ogromnym obrazem jest szkoła ateńska Rafaela, ale jego widzenie Ezechiela jest także jednym z najdroższych klejnotów sztuki, choć ma tylko kilkanaście cali wysokości. Małe ale istotnie piękne obrazy mają szczególne znaczenie w niezbyt zamożnem społeczeństwie jak nasze, w którem ludzie dzięki Bogu żyją dotąd więcej w domu, jak po miejscach publicznych. Oby więcej powstawało takich obrazów niewielkich, jak ta Madonna w szopie, o której tu mówiłem.

Wojciech Dzieduszycki.

Kronika wiedeńska.

Z Wiednia piszą:

Dyrekcya przyszłorocznej wystawy teatralno-muzycznej nietylko oświadczyła gotowość odstąpienia sceny artystom polskim na szereg przedstawień, ale nadto przyrzekła różne ułatwienia i zgoła wyjątkowe koncesye. Tak np. obowiązuje się dyrekcya dostarczyć artystom po zniżonej cenie biletów jazdy, bezpłatnych mieszkań w pierwszorzędnych hotelach i t. d. Z dochodu *brutto* z przedstawień połowa wpływać ma do kasy komitetu wystawy, druga połowa pozostaje artystom. Dochód przy zwyczajnych cenach, jeśli sprzedane są wszystkie miejsca, wyniesie w okrągłej cyfrze 3000 złr. Swoją drogą nie sądzę, żeby przedstawienia polskie liczyć mogły na pełny dochód. Co do szczegółów przedstawień, ilości, czasu i t. d., radzi dyrekcya wystawy, żeby ustanowić w Wiedniu samym komitet i powierzyć mu prowadzenie układów. Kilka wybitniejszych osób zajęło się już zawiązaniem takiego komitetu i jest wszelka nadzieja, iż rzecz doprowadzoną będzie do skutku.

Tymczasem roboty około instalacyi wystawy na Praterze, mimo mrozu, postępują bardzo raźnie. Od wejścia do Prateru aż do samego budynku wystawowego prowadzić będzie kolej elektryczna.

Budynek teatralny, urządzony wyłącznie na cel wystawy, pomieści tysiąc osób i to wyłącznie w krzesłach, gdyż nie będzie tam ani lóż, ani miejsc stojących. Przedstawień będzie razem 150, a w tej liczbie znajdą pomieszczenie zarówno widowiska dramatyczne, operowe, jak wreszcie produkcye koncertowe. Oprócz tego wybudowaną zostanie obszerna, na 2000 osób obliczona, arena śpiewacka, w której przedstawiać się mają towarzystwa śpiewackie wszystkich narodów. W samej rotundzie wystawowej *great attraction* stanowić będzie szereg „*intérieur'ów*“ scenicznych, przedstawiających najpopularniejsze sceny z tutejszego Burgteatru. Manekiny z wosku przedstawiają podobizny grających w tych scenach artystów i artystek. Z tego pobieżnego opisu widzicie już, że będzie to wystawa całkiem oryginalna i w każdym razie widzenia godna.

W teatrach tutejszych wszystko kończy się na premierach, rzadko która sztuka w tym czasie wystawiana, dożyła drugiego przedstawienia. Interes publiczności budzi tylko zapowiedziana na ten miesiąc opera Straussa: *Ritter Passman*, jako pierwsze operowe dzieło wiedeńskiego króla walców. Powracającego z Paryża tenorzystę tutejszej opery, pana Van Dyk, czeka entuzyastyczne przyjęcie. Do niedawna jeszcze był pan Van Dyk śpiewakiem w Wiedniu raczej tolerowanym, aniżeli lubianym; dziś po tryumfach, jakie święcił w roli Lohengrin'a w Paryżu, Wiedeń z dumą patrzy na niego i przygotowuje mu niezwykłe owacye. Dyrekcya opery paryskiej proponowała mu kontrakt na najświetniejszych warunkach, mimo to Van Dyk oświadczył, że nie myśli opuścić sceny, której zawdzięcza całe swoje wykształcenie artystyczne. Oddając pięknem za nadobne, dyrekcya tutejszej opery zaproponowała mu kontrakt, który daje artyście możność śpiewania w Paryżu przez trzy miesiące w roku. Jak zapewne wiecie, dyrektor opery paryskiej, pan Gailhard, który z końcem roku ustępuje z dyrekcyi, postanowił wybudować w Wersalu teatr Wagnerowski na wzór teatru w Bayreuth, otóż pan Van Dyk, jak słychać, zostać ma jednym z filarów tej sceny przyszłości.

Ad vocem przyszłości, tutejsze stowarzyszenie *Freie Bühne* zawarło już układ z jednym z teatrów przedmiejskich i rozpoczyna w grudniu szereg przedstawień. Onegdaj byłem na „programowym“ wieczorze tego stowarzyszenia, ale nie powiem, bym wiele skorzystał. Literaci przyszłości noszą wprawdzie długie włosy, drapują się w straszliwą powagę i przedewszystkiem nigdy nie raczą się uśmiechać, ale po za tem — próżnia, próżnia i jeszcze raz próżnia. Programowy odczyt prezesa towarzystwa był tak bałamutny, że o właściwym kierunku tej rzekomo nowej szkoły niepodobna było powziąć wyobrażenia. Zrozumiałem jeno, że chodzi tym panom o rozpowszechnienie własnych, ale jeszcze niespłodzonych utworów i że za tę cenę gotowi są pogodzić się z każdym w ogóle kierunkiem. „Realistą jest każdy, kto tylko nim być pragnie, chociażby pisał jak najzagorzalszy romantyk“, — oto słowa „programu“. To znaczy mojem zdaniem tyle, że realistą jest każdy, kto drukuje lub czyta utwory, których dotychczas nikt ani drukować ani czytać nie chciał. Po „programie“ artyści nadwornego teatru oddeklamowali kilka utworów pióra członków stowarzyszenia. Z utworzysk tych bez wyjątku wieje tak niezdrowa atmosfera erotyzmu, że trzeba w istocie niezwykłego pomięszania pojęć, żeby nazwać je realistycznemi. Panowie ci widocznie zapatrzyli się na Francuzów, ale, spóźniwszy się, przeskoczyli jeden stopień rozwoju i pod nazwą realistów stali się dekadentami. A i jeszcze pod jednym względem daleko im od Francuzów, gdyż, jak wszyscy Niemcy, tak i oni nie mają dotychczas wyobrażenia o związku, jaki istnieje między literaturą a wszelkiemi objawami życia społecznego i społecznej kultury. Braku tego nie pozbędą się Niemcy już chyba nigdy, u nich literatura to coś oderwanego i abstrakcyjnego, to sztuka dla sztuki, która, o ile może, unika zetknięcia z „brudną rzeczywistością“. Że przy takich pojęciach realizm niemiecki pozostać musi *lucus a non lucendo*, to rzecz wszakże jasna. Przebija się to wreszcie w całem życiu społecznem i towarzyskiem w Niemczech. Kiedym po raz pierwszy przed laty wyjeżdżał do Niemiec, spodziewałem się zastać naród taki, jakim znałem go z literatury.

Przedewszystkiem zaś spodziewałem się poznać kobiety sentymentalne, poetyczne, przytem serdeczne i proste, słowem same Gretchen. I cóż zastałem? Wszystko co chcecie, tylko nie Gretchen. W średnich klasach kobiety znacznie mniej są wykształcone od naszych pań, a wyższych szlachetniejszych dążności trudno byłoby szukać w sferze tych gospodyń, zajętych przedewszystkiem sprawami kuchni i bielizny. Od czasu do czasu zjawi się jakiś „Blaustrumpf“, nabity wiadomościami, jakaś poetka, która nauczyła się robić wiersze, tak, jakby nauczyła się smażyć konfitury lub piec torty, ot i wszystko. Niemcy, co prawda, posiadają olbrzymie wykształcenie niższe, tak zwane ludowe, ale pomiędzy tem wykształceniem a potęgą tak zwanych arystokratów ducha istnieje niczem nie zapełniona przepaść. Stąd też ci arystokraci ducha w niczem nie reprezentują narodu, w niczem nie czerpią z niego natchnienia i w niczem też nie pozostają w związku z jego kulturalnemi i społecznemi objawami. Literaci niemieccy — to kapłani starożytni, którzy z wyżyn duchowych rzucają ludowi okruchy z bogatego stołu swej nauki i wiedzy, ale nigdy nie dopuszczają tego ludu, by wspólnie z nimi pracował i ożywiał ich martwe myśli i sofizmaty. Co więcej, literatura u Niemców nie tylko że stanowi własność uprzywilejowanej kasty, ale jeszcze członkowie tej kasty posiadają zazwyczaj dwie dusze: jedną literacką, a jedną dla codziennego użytku. Tem tłómaczy się częste zjawisko, że niemiecki uczony, który głosi *ex catedra* najbardziej przewrotne zasady, w życiu popiera wprost przeciwne prądy. Tak powstała np. potworna nazwa w Niemczech: „Katbedersozialist“ j. t. człowiek, który z katedry uznaje jakąś teoryę, a w praktyce przeciw niej działa. Wielki pesymista niemiecki, Schoppenhauer, który i u nas sporo ludziom poprzewracał w głowie, był sobie w życiu ot, takim niemieckim „bürger'em“, który, co wieczór, przez pięć godzin przesiadywał w knajpie przy piwie, i — jak twierdzą jego przyjaciele — o każdy grosz targował się jak przekupień. „Krótkonogi, szeroko-barczysty ród niewieści“, który według słów jego, tylko zaślepieni nazwać mogą pięknym, w najpospolitszych swych okazach stanowił największą jego rozkosz.

Ta dwoistość natury niemieckich literatów i uczonych objawia się także nader dosadnie w usłużności, z jaką naginać umieją swoje teorye do praktycznych potrzeb możnych potentatów, *vide* Bluntschli! I oto powód, dlaczego trudno obcym zrozumieć, a tem mniej entuzyazmować się jakimkolwiek ruchem literackim w Niemczech. Gdzieindziej literatura — to zwierciadło życia; dla nich zwyczajny kunszt! Objawia się to zresztą najskrajniej może w dziennikarstwie. Jak zostaje się dziennikarzem u nas, a jak w Niemczech? Żeby zostać dziennikarzem, trzeba przedewszystkiem umieć pisać, trzeba interesować się tem, co wszystkich boli i co wszystkich cieszy, trzeba, krótko mówiąc, być całą swoją istotą związanym ze swem społeczeństwem i z jego losami. Dziennikarstwo, jakkolwiek nie wychodzi z wyboru, reprezentuje jednak doskonale wszystkie złe i dobre strony naszego społeczeństwa, gdyż, żeby wstąpić w jego szeregi, trzeba niejako zostać przyznanym przez swych poprzedników, trzeba więc mieć mniej lub więcej te same przymioty i przywary, co oni. A u Niemców! Młody człowiek ukończył studya i szuka zawodu. Zna on historyę i geografię, ale nie zna społeczeństwa i nie interesuje się niem, zna literaturę, ale nie umie pisać. Szuka chleba. Ma kolegów, którzy obrali zawód dziennikarski i którym dobrze się dzieje, idzie więc do wydawcy i mówi: „Uczyłem się te a te studya, umiem stenografować (warunek najważniejszy!) i chcę wstąpić do pańskiej redakcyi na praktykę.“ Dobrze. Biorą więc owego młodzieńca „na praktykę,“ która zaczyna się od tego, że starsi członkowie redakcyi dyktują mu artykuły, które on stenografuje, a następnie przepisuje. Później posyłają go na rozmaite zgromadzenia i dają zeszłoroczne sprawozdania, według których sporządzać musi nowe. Do każdej rzeczy dostaje tak zwany w niemieckim języku biurokratycznym „Schimmel“ czyli szkielet artykułu, w który wystarczy włożyć nie wiele wyrazów, by spłodzić nowy artykuł. *A force de forger on devient forgeron* i po jakimś czasie nasz młodzieniec umie „robić gazetę“. Że przy tej genezie dziennikarstwa o indywidualności, przekonaniach i t. p. ani mowy nie ma, nie potrzebuję chyba dodawać; to też dziennikarz niemiecki dziś jest klerykalnym, jutro wolnomyślnym, dziś popiera rząd, jutro go zwalcza, stosownie do tego, w jakim pracuje dzienniku, ale nikt mu tego za złe nie bierze. Wszakże, mówią, żyć musi. Może i ma on jakie przekonania osobiste, ale z pewnością nie przyjdzie mu na myśl, że nie godzi się przeciw tym przekonaniom pisać. Stąd też dzienniki niemieckie, jakkolwiek pod względem informacyi dosięgają nawet angielskich, jednak wszystkie mają cechę czegoś wymuszonego, szablonowego słowem, widnieje wszędzie ów „Schimmel“, na którym kształcili się ich redaktorowie. Nie bez słuszności spotyka się nasz światek dziennikarski często-gęsto z zarzutem pewnych obyczajów, przypominających Murger'a, nieśmiertelnych cyganów, ale niechaj ci, co nas ganią, nie stawiają nam za wzór Niemców; nie jest to przykład godny naśladowania.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 listopada

Wczorajsze posiedzenie Rady, któremu przewodniczył prezydent p. Mochnacki, rozpoczęło się od interpelacyi p. Jonasza w sprawie petycyi kierowników i kierowniczek lwowskich szkół ludowych o podwyższenie dodatku na mieszkania. Petycyę tę wniesiono jeszcze dnia 22 grudnia 1888 r. a proszący dotychczas nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Prezydent odpowiedział, iż trudno, aby Rada petycyę tę natychmiast zechciała załatwić; gdyż zapewne nie zechce ona przy końcu swej kadencyi obciążić budżetu tak znaczną sumą, przyrzekł jednak, iż sprawę tę, poruszoną interpelacyą p. Jonasza, będzie regulaminowo traktował.

Następnie po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyjęła Rada w drugiej uchwale wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych powstać mających w miejsce domów, które będą zburzone w celu asanacyi miasta, postanowiła odbudować zgorzałe budynki na folwarku miejskim Lewandówka i uchwaliła wydzierżawić na dalsze trzy lata połowę dóbr Pniatyn, należących do fundacyi imienia Gosiewskiego, dotychczasowemu dzierżawcy Leibowi Löwenkronowi, za czynszem rocznym 1800 zł., t. j. za kwotę o 300 zł. wyższą niż wynosi czynsz teraźniejszy. W celu przekonania się, czy budynki szkoły realnej i gimnazyum Franciszka Józefa wymagają naprawy, wydelegowała Rada komisyę złożoną z pp. Zacharyewicza, Kędzierskiego, dr. Strojnowskiego, Soleskiego i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera.

Dostawę obuwia dla straży pożarnej poruczono od dnia 1 stycznia 1892 majstrowi szewskiemu p. Smolnickiemu.

Na posiedzeniu tajnem 4 bezpłatne miejsca w konserwatoryum muzycznem nadano: Anieli Fleczyńskiej, Ewelinie Batyckiej, Eugenii Lang i Jadwidze Mochnackiej, zaś pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w towarzystwie śpiewackiem „Lutnia“, nadano: Kazimierze Olszewskiej, Wandzie Radkiewiczównej, Helenie Władyczynównej, Mieczysławie Babeckiej i Stanisławie Iwanickiej.

Kronika.

Lwów 20 listopada

Dar. Gminie Nestorowce, w powiecie złoczowskim, darował Cesarz 100 złr na restauracyę cerkwi.

Z uniwersytetu. Na uniwersytecie w Bazylei, otrzymał p. Kazimierz Łagodziński, Warszawianin, stopień doktora filozofii i chemii.

Z armii. Do rezerwy przeniesieni zostali podporucznicy: Adam Dzieduszycki z 11 p. art. i Wł. Adamicka z 3 p. art fort. Porucznika 11 pp. Emila Kheha przeniesiono do 77 pp., a porucznika Wilhelma Mainxa z 77 do 11 p. p. Podporucznik 90 p. p. August Mussköller przeniesiony został do 78 pułku piech.

W Czytelni Towarzystwa przyjaciół oświaty przy ulicy Kopernika l. 30, odbędzie się jutro pogadanka naukowa. Mówić będzie p. Emil Jarmulski: „O Towianizmie“. Początek godz. 7 wieczorem.

Niedzielny koncert spacerowy, który urządza Towarzystwo św. Salomei odbędzie się w sali kasynowej jak zwykle. Do biletów wstępu dodane będą numera na 3 wygrane: wazon, album i pudełko cukierków.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 21 bm. pogadanka literacka na temat dzieła W. Sienkiewicza: „Bez dogmatu“.

Magistrat m. Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających na r. 1892 wyłożone będą w biurze I departamentu magistratu (ratusz II piętro) od dnia 20 listopada br. do dnia 3 grudnia br. włącznie do przejrzenia przez członków gminy.

Odczyt. „O kształceniu i doskonaleniu zmysłów w szkole i w domu na podstawie najnowszych badań naukowych“ mieć będzie p. dr. filoz. Józef Hendigery w sali ratuszowej dnia 24 bm. Z tą tak zajmującą i doniosłą w sprawie wychowania kwestyą, zapozna nas prelegent, streszczając przy tem najnowsze wyniki badań naukowych prof. Preyer'a, Emmerta i innych. Nadto będzie prelegent mówił o kształceniu zmysłów ze stanowiska estetycznego, przyczem da pogląd krytyczny na znakomite w tym kierunku prace prof. Henryka Struvego. Będzie to więc odczyt bardzo zajmujący.

Smutny wypadek. Wczoraj przy współudziale licznej publiczności, profesorów i kolegów zmarłego odbył się pogrzeb zgasłego w kwiecie wieku Wincentego Kozłowskiego, ucznia 5 klasy szkoły realnej syna kapitana obrony krajowej. Śmierć tego 15-letniego, pełnego nadziei młodzieńca, wywołała w kołach naszego miasta serdeczne współczucie dla nieszczęśliwych rodziców, zwłaszcza, że nastąpiła ona wśród okoliczności niezwykłych i zupełnie niespodziewanych. Śp. zmarły dostał był jakiejś narośli za prawem uchem. Lekarze, u których rodzice przedwcześnie zmarłego młodzieńca zasięgali porady lekarskiej, orzekli, iż narośl ta będąca zwykłym kaszakiem jest zupełnie niewinnej natury i nieszkodliwą dla zdrowia chłopca, ale zarazem radzili, aby ją usunąć za pomocą operacyi, tem bardziej, że chirurgiczne usunięcie narośli nie przedstawiało żadnych trudności i nie groziło wcale niebezpieczeństwem, gdyż operacya nie dotykała żadnego z ważnych organów. W obec tego rodzice zgodzili się na operacyę, mającą uwolnić ich syna od szpecącej go narośli i przed kilku dniami dr. L. dokonał operacyi tej w szpitalu wojskowym. Chłopca zanarkotyzowano, poczem dokonano operacyi, która powiodła się bardzo pomyślnie. Niestety jednak, wszelkie usiłowania w celu odnarkotyzowania pacyenta nie odniosły żadnego skutku i pacyent nie obudził się więcej. Chłopiec cierpiał na serce, o czem lekarze przed zanarkotyzowaniem go nie przekonali się i dla tego też pod wpływem chloroformu żyć przestał. Przy operacyi był ojciec zmarłego. Łatwo więc też sobie wyobrazić jego boleść i rozpacz, gdy się przekonał, że ukochany syn zasnął w oczach jego na wieki. Nieszczęśliwi rodzice ze wszystkich stron otrzymali dowody szczerego współczucia w boleści, jaką wywołała śmierć tego przedwcześnie zgasłego, a przez wszystkich ukochanego młodzieńca i niech ono będzie przynajmniej drobną osłodą w ich wielkiem nieszczęściu.

Śluby. W Nowym Sączu odbędzie się jutro dnia 21 b. m. ślub panny Heleny Mikiewiczówny, nauczycielki szkół ludowych, z p. Maryanem Malewskim, kandydatem adwokackim; równocześnie pobłogosławiony zostanie w tem samem mieście związek małżeński pomiędzy p. Januszem Mikiewiczem, kandydatem notaryalnym, a panną Moniką Malewską, córką śp. Artura i Sabiny z Kądzielskich.

Dnia 25 bm. odbędzie się w kościele parafialnym w Dębicy ślub panny Stanisławy Błażyńskiej, córki nadleśniczego w skarbie dębickim, z p. Kazimierzem Daszyńskim, asystent. kolei Karola Ludwika.

Zuchwałą kradzież popełniono wczoraj po południu w tarnopolskiej kasie oszczędności. Jakiś nie wyśledzony dotąd sprawca, podczas nieobecności urzędników w biurach, wdarł się do kasy, a rozbiwszy znajdującą się tam kasę wertheimowską, zabrał z niej 26.000 złr. Śledztwo karne jest w toku.

Na grobie śp. Adryana Baranieckiego, założyciela museum techniczno-przemysłowego dla kobiet w Krakowie, stanie na cmentarzu krakowskim pomnik wzniesiony kosztem gminy m. Krakowa.

W sprawie osuszania mieszkań. W Krakowie bawi p. Stanisław Kosiński, inżynier z Berlina, znany tam jako specyalista w osuszaniu wilgotnych domów i niszczeniu grzyba. Wynalazł on do tego celu osobne piece i przyrządy za pomocą których można w przestrzeni mającej się osuszyć, podnieść temperaturę do 160° Cels. i przez wentylacyę w ciągu godziny aż do 10 razy zmienić całkowicie powietrze. Grzyb domowy, raz zniszczony tym procederem, nie pokazał się już więcej w ciągu pięciu i sześciu lat. Stwierdzają to liczne świadectwa wystawione p. Kosińskiemu tak przez fachowych architektów i inżynierów praktycznych, jak i przez różne władze pruskie i austryackie. P. Kosińskiego wezwała do Krakowa dyrekcya kolei państwowej, gdyż chce zasięgnąć u niego porady, czy da się zniszczyć grzyb i osuszyć te budynki, w których znajdują się biura kolejowe. P. Kosiński zabawi w Krakowie kilka dni. Dziś wygłosi p. Kosiński w Krakowie publiczny odczyt, w którym objaśni swą metodę osuszania mieszkań i niszczenia grzybu.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 761°. Spada. Niebo trochę zachmurzone, ale jaśniej i pogodniej, niż w ostatnich dniach.

Ze szkoły weterynaryi. Na walnem zgromadzeniu słuchaczów weterynaryi, które się odbyło dnia 14 listopada br. weszli do wydziału towarzystwa „Biblioteki słuchaczów weterynaryi“ pp.: Jan Solak przewodniczący, Stanisław Hławaty sekretarz, Józef Zagórski skarbnik, Henryk Wojcikiewicz bibliotekarz, i jako wydziałowi: Tadeusz Skwirczyński, Stanisław Kohlberger i Franciszek Kowalski. Do komisyi kontrolującej: Stanisław Mamak, Anatol Proskurnicki i Witold Andrzej Bayger.

Napad na pociąg. W nocy z dnia 14 na 15 bm. jacyś nieznani złoczyńcy napadli na pociąg pospieszny dążący z Rostowa do Władykaukazu. Kilka wiorst po za stacyą Arwadir wdarli się oni do wagonu pocztowego, a zabiwszy maszynistę i zraniwszy ciężko konduktora, usiłujących stawić im opór, zrabowali kasę pocztową i zabrali z niej 31 000 r. poczem przed następną stacyą niespostrzeżenie ujść zdołali.

Na tej samej kolei zamordowano przed kilku dniami w biały dzień, 100 kroków od stacyi Zmeenki, urzędnika kolejowego Kanonowa, i zrabowano u niego 10.000 r., które chciał on właśnie odesłać do kasy głównej.

Wielcy książęta Aleksy i Włodzimierz, którzy bawią obecnie w Paryżu, zapragnęli zwiedzić także te gospody, które słyną z tego, iż w nich schodzą się wszyscy złodzieje paryscy. W tym celu odpowiednio przebrani w towarzystwie kilku znajomych i dwóch francuskich policyantów udali się o północy na lewy brzeg Sekwany i tu zwiedzili lokal „Ojca Lunette“, w którym gromadzić się mają najwięksi złodzieje paryscy. W lokalu tym w obec bardzo licznego, lecz niezbyt wykwintnego towarzystwa popisywał się śpiewak ludowy. Wyszedłszy ztamtąd zwiedzili wielcy książęta jeszcze kilka innych podobnych jaskiń i syci wrażeń powrócili nad ranem do swego mieszkania w hotelu „Continental“.

Magnetyzerka. Cały Londyn zajmuje się obecnie amerykańską magnetyzerką Anną Abbott, która w poniedziałek wystąpi tam po raz pierwszy przed szeroką publicznością. Bo też Anna Abbott jest pod każdym względem interesującem zjawiskiem. Mała, zgrabna osóbka, waży niespełna 25 kg i odznacza się niezwykłą pięknością. Najważniejszym zaś przymiotem jej jest niezwykła, zdumiewająca siła. Dowody tej siły złożyła ona przed kilku dniami wobec grona powag naukowych i miejscowej prasy.

Bez najmniejszego wytężenia podnosiła ona po dwóch trzech, a nawet pięciu panów w górę, kiedy tymczasem wszyscy ci panowie razem naprożno usiłowali podnieść krzesło, na którem siedziała Abbott. Następnie chwyciła ona kij bilarowy, który obecni zaledwie po ziemi ciągnąć zdołali, i podniosła go jak piórko w górę.

Nadzwyczajna ta kobieta posiada oprócz tego władzę udzielania swej siły innym osobom w pewnym stopniu. Małego chłopca wprawiła w stan odrętwienia przez włożenie nań rąk i nadała mu taki ciężar, że dwie osoby nie mogły go podnieść.

Żądni wrażeń Anglicy pielgrzymują formalnie do domu magnetycznej Amerykanki.

Sprostowanie. W nrze 265 *Przeglądu* zamieściliśmy notatkę o niemiłej przygodzie przedślubnej, która się wydarzyła jednemu z młodych adwokatów lwowskich wyznania mojżeszowego. Myśmy zanotowali, że nazwisko tego adwokata zaczyna się od litery C. (dr. Caro). Dzisiaj otrzymujemy od dra Czeszera list, donoszący, że przygoda owa spotkała nie pana dra C., lecz tutejszego adwokata dra A. Menkesa.

Zmarli. W Nowym Sączu zmarł Stanisław Nowina Kwiatkowski, żołnierz z roku 1863. — Wiktor Bukowski, żołnierz z roku 1863, zmarł w Pau we Francyi. — Józef Kolankowski, dyrektor urzędów pomocniczych sądu krajowego, zmarł we Lwowie 19 bm., przeżywszy lat 71. — Alojzya Mutka, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 77 roku życia. — Tekla Godzięba Głowińska, nauczycielka ludowa, przeżywszy lat 33, zmarła we Lwowie dnia 19 bm. — Napoleon Kovats, starszy inżynier kolei państwowej, urodzony w roku 1813, zmarł we Lwowie dnia 19 listopada br.

Kontrola gorzelniana w Galicyi. Obecny rozkład kontroli gorzelnianej w Galicyi jest następujący: na okręgi skarbowe w Galicyi zachodniej nadinspektor Karol Rottersman, na okręgi skarbowe wschodnie nadinspektor Wilhelm Bischof, obaj z siedzibą we Lwowie. W okręgu skarbowym Krakowskim, do którego wcielony jest okręg Nowosądecki, inspektor Ajdukiewicz Bronisław, kontroler Czarnowski Stanisław, — w okręgu Tarnowskim insp. Runge Tadeusz, kontr. Sedlaczek Kazimierz, — w okręgu Rzeszowskim insp. Kłębkowski Kazimierz, kontr. Kotiers Wilhelm, — w okręgu Przemyskim insp. Lisowski Włodzimierz, kontrolerowie Ostrowski Władysław i Gerzabek Ferdynand — w okręgu Sanockim insp. Faliszowski Feliks — w okręgu Samborskim inspektor Lassociński Emil, — w okręgu Lwowskim insp. Świątkiewicz Antoni, kontroler Ciastoń Józef — w okręgu Stanisławowskim insp. Adelmann Aleksander — w okręgu Kołomyjskim insp. Giermański Piotr, kontr. Teodorowicz Adam — w okręgu Brodzkim insp. Hoff Bogdan, kontr. Stachowski Janusz Bożomir kontrolerowie: Dr. Baudrowski Franciszek i Bartynowski Stanisław — w okręgu Tarnopolskim inspektorowie Kosiński Andrzej i Roboziński Aleksander, kontrolerowie: Syniewski Wiktor, Sikorski Maurycy, jedna posada kontrolera nieobsadzona.

Kasa chorych miasta Lwowa przeniosła swe biura do domu przy ulicy Kopernika l. 19, I piętro. Dziwi nas, że ta instytucya tak często zmienia swą siedzibę, przez co ponoszą szkodę nietylko chorzy, ubezpieczeni w tej kasie, gdyż nie wiedzą, gdzie się zgłaszać, ale także i sama instytucya, która nie bardzo świetnie stoi pod względem finansowym, a wydaje pieniądze na częste zmiany mieszkania.

Z Izby sądowej (Zbrodnia nadużycia władzy urzędowej i współwina w tej zbrodni). Z Krakowa donoszą nam: Po przesłuchaniu obwinionego respicyenta straży skarbowej Jana Trąbki przesłuchiwano Antoniego Czaczkę, suspendowanego nadstrażnika straży skarbowej. Obaj oskarżeni tłómaczyli się, iż te towary, o których na deklaracyach poświadczyli, iż je do Rosyi odkonwojowali, rzeczywiście tam odprowadzili; nadto Jan Trąbka twierdzi stanowczo, że odprowadzone towary były w istocie kawą i herbatą.

Na przedstawienie przewodniczącego trybunału p. radcy Wolffa, iż władze rosyjskie potwierdziły, że tylko nieznaczne ilości kawy przeszły przez granicę do Rosyi, podczas gdy wedle potwierdzeń władz granicznych miały tam wejść znaczne ilości kawy i herbaty, podsądni odpowiadają, że oni towar odstawili do granicy; że zaś w księgach władz rosyjskich celnych przejście kawy i herbaty nie jest uwidocznione, to prawdopodobnie towar ten wpuszczono do Rosyi bez opłaty cła. Że władze rosyjskie mogły się dopuszczać nadużyć, dowodzić ma tego jak twierdzą podsądni, i ta okoliczność, że Neumann, przełożony rosyjskiego urzędu cłowego w Zawichoście, został wydalony ze służby.

Po przesłuchaniu p. Czaczki obrońcy i prokurator wystosowali do niego szereg pytań, celem objaśnienia wielu punktów sprawy. Z niektóremi pytaniami zwrócili się również pp. obrońcy do obecnego na sali zastępcy prokuratoryi skarbu, p. Kozibowskiego. Zadawali też pytania p. Czaczce sędziowie przysięgli pp. Markus i Wojnarowicz. O godzinie $11\frac{1}{2}$ skończyło się przesłuchanie p. Czaczki i przystąpiono do przesłuchania p. Aleksandra Schmidta, suspendowanego nadstrażnika skarbowego.

Towarzystwo polskie zawiązało się w Buenos Ayres. Celem jego jest skupić w sobie wszystkich Polaków rozprószonych w rzeczypospolitej argentyńskiej. Będzie więc ono utrzymywać ciągłe stosunki ze wszystkiemi innemi towarzystwami polskiemi, sprowadzać pisma polskie, urządzać odczyty i ogólne zebrania co miesiąc i starać się o utrzymanie spójni i braterskiej przyjaźni między członkami. Nadto w zakres działania Towarzystwa ma wchodzić wyszukiwanie lub ułatwianie członkom pracy, udzielanie im potrzebnych wskazówek pomocy, lekarskiej dla ubogich i t. d.

Koncesyę na urządzenie i prowadzenie stałego miejskiego teatru w Krakowie nadał Cesarz gminie m. Krakowa.

W skutek tego postanowienia monarszego wezwało Namiestnictwo dra Szlachtowskiego, prezydenta m. Krakowa, aby w należytym czasie doniósł o ukończeniu budowy nowego teatru celem komisyonalnego zbadania, czy budowa wykonaną została ściśle według zatwierdzonych planów, tudzież aby oświadczył, czy gmina w nowym budynku prowadzić będzie teatr we własnym zarządzie, czy też odda go dzierżawcy.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że wszystkie konsystujące w Galicyi pułki jazdy otrzymały rozkaz wysłać nad granicę rosyjską oddziały złożone z jednego oficera i ośmnastu jeźdźców, jest zupełnie nieprawdziwą.

Przyszły potop. Znany meteorolog Falb miał w tych dniach w Meiningenie odczyt „O dniach krytycztych, o potopie i o epoce lodowej“. W odczycie swym Falb nazywa dni 28 marca i 26 kwietnia 1892 r., najbardziej krytycznemi chwilami bieżącego stulecia! W przyszłym roku już ulewy do tego stopnia się wzmogą, iż w najniższych okolicach niechybnie nastąpić musi zupełne przeistoczenie gruntów na wieczne bagna. Najgorsze czasy na ziemi następują wówczas — prawi dalej Falb — gdy łączy się działanie takich czynników jak: bliskość słońca, bliskość księżyca i t. d. Wówczas następuje epoka lodowa, czyli potop, zdarza się to raz mniej więcej co 10.000 lat. Dotychczas skonstatowano na ziemi dwie epoki lodowe. Ostatni potop miał miejsce na 4.000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Od owej chwili stosunki klimatyczne coraz stopniowo się poprawiały, aż do r. 1000 po Nar. Chrystusa, gdy doszły do swego punktu kulminacyjnego. Była to chwila, gdy w całych Niemczech sadzono wino. Od owej chwili stosunki klimatyczne zaczęły się się pogarszać przez zniżenie temperatury i zwiększenie deszczów. Najbliższy potop a zanim zniszczenie wszelkiej cywilizacyi ludzkiej, nastąpi około roku 6.400. Tak twierdził Rudolf Falb, na którego przepowiednie zapatruje się jednak świat uczony z wielkiem niedowierzaniem.

Jednorazowa nauka w szkołach średnich — We środę (18 bm.) odbyło się posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Na porządku dziennym był referat prof. Konarskiego „O jednorazowej nauce w szkołach średnich“. Prelegent rozpatrywał tę sprawę ze względów dydaktycznych, hygienicznych, oraz ze względu na stosunki domowe i rodzinne uczniów i profesorów — Wszystkie te względy zdaniem prelegenta przemawiają za zmianą dzisiejszego systemu i za zaprowadzeniem jednorazowej nauki w szkołach średnich.

Referat swój zakończył prelegent wnioskiem wzywającym wydział Towarzystwa, ażeby w jak najkrótszym czasie wyjednał u władz szkolnych wprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach średnich.

Nad wnioskiem tym wywiązała się żywa dyskusya, a wszyscy mówcy przemawiali za wnioskiem prof. Konarskiego, który też jednogłośnie przyjęto. — Tak więc cała ta sprawa jest na drodze jak najlepszej i dziś wszystko zawisło od decyzyi Rady szkolnej, która, jak mamy nadzieję, wobec stanowczego głosu lekarzy i pedagogów nie będzie się długo wahała z wydaniem rozporządzenia czyniącego zadość tym życzeniom.

Toczy się rozmowa o wypadkach kolejowych.

— Najczęściej — rzecze ktoś — ulegają rozbiciu przednie lub tylne wagony pociągu.

A Gapski na to:

— Pocóż je biorą w drogę.

Teatr. Dziś w piątek (20 b. m.) wieczorem po raz trzeci: „Koniec Sodomy“, sztuka w 5 aktach Sudermana. — Jutro w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w trzech aktach Westa i Helda z muzyką Zeller'a.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Echa** na dochód Harmonii, a w pięcioletnią rocznicę założenia towarzystwa „Echo“ odbył się wczoraj w kasynie miejskiem. Publiczności było wiele i oklaskiwała ona gorąco każdy numer; słuchano z zajęciem wszystkich produkcyj wcale udatnych. W pierwszym rzędzie należy wspomnieć o chórach Echa, gdyż towarzystwo to koncert cały zainicyowało i wielce się starało, by wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Chór dość liczny, jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma za dyrygenta tak wytrawnego muzyka, jak p. Czerwiński; ztąd też wykonywał on swój program czysto, poprawnie, energicznie, a nawet miejscami gorąco i z zapałem, czem wynagradzał niektóre braki, jakie się czuć dają w obsadzie głosowej i sprawiał, że słuchało się z interesem utworów na chór męski. Utwory te bowiem z natury rzeczy są zwykle, zwłaszcza bez towarzyszenia orkiestry, organu, lub wreszcie fortepianu, monotonne i wpływają usypiająco na słuchacza, choćby nie wiedzieć jak rozmiłowanego w chórach męskich.

Kapela Harmonii odegrała bardzo dobrze uwerturę Kurpińskiego i inne rzeczy i z małymi wyjątkami zrobiła bardzo korzystne wrażenie. Przykro to będzie powiedzieć sobie, że instytucya tak żywotna, i mająca racyę bytu upada, dlatego, że nie było poparcia ze strony ogółu.

To wszystko, co dotychczas dla Harmonii uczyniono, są to odosobnione datki, albo nawet dobre chęci, które wielkiego wpływu na polepszenie losu Towarzystwa nie mają. Trzeba, żeby ogół się zajął gorąco, głównie zaś, powtórzyć to należy z naciskiem, żeby miasto zdecydowało się na wzięcie tej kapeli na koszt gminy, wówczas można być pewnym, że rozwijać się ona będzie racyonalnie. Wśród ciągłego ubiegania się za zarobkiem, trudno myśleć o tworzeniu porządnego repertoaru, nie podobna zaś zupełnie zająć się szkołą, któraby dała Harmonii dobrych kapelistów, a krajowi przysporzyła ludzi muzykalnych. Nie winą przeto było p. Falla, że Harmonia nie mogła utrzymać się na tej wysokości, na jaką ją z razu wyniósł. Wszelkie jego aspiracye artystyczne rozbić się musiały o apatyę ogółu. Toż samo będzie z każdym innym kapelmistrzem, którzy bądź co bądź p. Fallowi nie dorosną.

W koncercie współdziałała sympatyczna pianistka panna Cybulska, uczennica p. Czerwińskiego, i wykonała bardzo biegle Scherzo b-moll Chopina. Wdzięcznym jej być należy za odświeżenie w pamięci tej pięknej kompozycyi. P. Sack odśpiewał dwie kompozycye włoskie, gdyż te najlepiej nadają się do charakteru jego pięknego głosu; huczne oklaski, które go zmusiły do odśpiewania nad program piosnki Kratzera, dowodzą wymownie, że śpiew ten podobał się bardzo. O pp. Grabińskim i Niżankowskim da się mniej więcej to samo powiedzieć.

Mieczysław Sołtys.

* **Maria-Zell.** Wrażenia z podróży, przez X. Jana Badeniego T. J. Kraków 1891. Cena 20 ct.

Ci, co się żalą, że wszystko, prócz powieści, nudne, usypiające, niech wezmą do ręki tę broszurkę; może nad nią nie usną. Podróżnik oprowadza nas od uroczego Semmeringu przez cudowną alpejską krainę aż do słynnego tysiącznemi łaskami *Maria-Zell*, maluje okolicę, ludzi, czasem o dawne wspomnienia, podania zawadzi; sam w dobrym widać humorze i czytelnikowi humoru nie popsuje. Prawda, że czasem i smętniejsza nuta się odezwie; np. gdy żegnając Maria-Zellską świątynię pyta się ze smutkiem: „Czyż kiedy Panno święta dozwolisz pokłonić się sobie tam... gdzie Jasnej bronisz Częstochowy?“ Usprawiedliwione aż zbyt to smętne pytanie, bo przecież obok nazwiska naszego podróżnika błyszczy złowrogie dla państw i ludów niebezpieczne *T. J.* Ale, ale... któż przewidzieć może, czy kiedy, może i za lat naszych pocieszająca odpowiedź na pytanie to nie zapadnie?... Tymczasem życzymy tej książeczce licznych, i starych i młodych — bo dla wszystkich równie odpowiednia — i czytelniczek i czytelników.

* **„Krakus"**, pismo dla ludu, poświęcone sprawom politycznym i społecznym, wychodzi w Krakowie. Nr. 4[illegible] zawiera: O gospodarności w obrębie gminy opowiedział Kazimierz Langie; Ziemie i grody polskie: Mazowsze i Warszawa, napisał Bartosz Kaźmirczyk; O pielęgnowaniu zdrowia, przez dra Józefa Barzyckiego; Wiadomości polityczne; Nowiny, Rozmaitości, Fraszki, Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu. W odcinku: Kocz pani Kulasińskiej, opowiadanie.

* **Świata** — pisma ilustrowanego, wychodzącego w Krakowie — nr. 22 z dnia 15 listopada przynosi całą wiązankę pięknych ilustracyj i artykułów.

Prócz winiety tytułowej, wykonanej przez Stanisława Janowskiego, znajdujemy tu reprodukcyę obrazu Siemiradzkiego „Wiosna", następnie udatny obrazek M. Trębacza „Rekonwalescentka", Reichana „Nad morzem" i portret ekskrólowej serbskiej Natalii. — Część literacka, jak zawsze, starannie zredagowana i bogata. Prześliczną nowelkę Zacharjasiewicza „Nad modrym Dunajem", którą spotykamy u wstępu, ilustrował Czesław Jankowski. Dalej widzimy Tretiaka szkic o dzieciństwie Mickiewicza, dokończenie interesującego artykułu ks Ar. Knisa „Odwiedziny u przyjaciół Zygmunta Krasińskiego", piękny wiersz Kazimierza Glińskiego „Na ruinach czerskiego zamku", wreszcie drobnostkę Edwarda Porębowicza p. t. „Jak się pisze wielkie dzieła małemi środkami" i początek rozprawy dra Antoniego Złotnickiego „Egipt". Bogata kronika artystyczna i literacka zamyka zeszyt.

* **Mały światek** — czasopismo obrazkowe dla dzieci. — Nr. 34 przedstawia się tak samo pięknie, jak wszystkie zeszyty tego cennego pisma, które też szczerze polecamy każdemu domowi polskiemu.

Na czele zamieszczono wiersz panny Jadwigi Z. „W rocznicę powstania listopadowego", dalej „Wyprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza z Carogrodu", przypomnienie w 35 rocznicę śmierci poety, napisała M. Śleczkowska. Dalej widzimy powiastkę „Pamiętnik aksamitnej sukienki", artykulik o Elizie Orzeszkowej, dokończenie Bolesławicza komedyjki p. t. „Mentorka", „W strusiem gnieździe". Zagadki. Rozwiązania zagadek. Składka na obiady dla głodnych dzieci. Listy redakcyi. — W dodatku „Wierny towarzysz", opowiadanie.

* **Nowe muzykalia**. Dzienniki doniosły o pojawieniu się nakładem księgarni pp. Czajkowskiego i Seyfarta nowej kompozycyi p. Niewiadomskiego p. t. „*Wiosna o zaraniu*" i przy tej sposobności zaznajomiły publiczność z zewnętrzną stroną tej wdzięcznej publikacyi. O ile powierzchowność robi miłe wrażenie i pociąga sympatycznie oko, o tyle i zawartość tego zbiorku budzi zajęcie i znawcy i miłośnika muzyki. Treść sama traktowana artystycznie, pisana jest nie dla tych młodych pianistów, którzy ograniczają się do bezmyślnego odegrania zadanej lekcyi, którzy zajmują się muzyką dlatego, że jest to pragnieniem rodziców mieć grające dzieci, że fortepian teraz w modzie — lecz dla wyjątkowo uzdolnionych, dla młodzieży, która zdoła odczuć to co gra, której wykształcenie ogólne muzyczne pozwoli podążyć za śmiałymi nieraz zwrotami harmonicznymi i melodyjnymi. Są tam ustępy, które wymagają od grającego, nietylko dobrej techniki, ale wysokiego stopnia inteligencyi muzycznej, wymagają wykonania artystycznego; w przeciwnym razie tracą ogromnie.

Jak na teraz, ci, dla których kompozycye te przeznaczone, nie dorośli do niej — Nie wynika z tego jednakże, na przykład, by poczekano z uczeniem się tych pracowicie i z talentem zebranych melodyj do czasu, kiedy muzykalność młodego pokolenia podniesie się: o! tobyśmy długo musieli czekać. Niech młodzież je gra, niech nauczy się odczuwać swojską melodyę, niech jej daje pierwszeństwo przed zagraniczną obcą pieśnią, która dzięki dotychczasowemu kierunkowi, propagowanemu dość ogólnie przyjęła się wśród nas i zasmakowała nam nie do opisania. Niech zmusza się do podążania za biegiem myśli i melodyi przystrojonej w nader wdzięczną szatę, co jej tem łatwiej przyjdzie że melodya ta jeśli nie jest jej już znaną poprzednio, to ma tyle w sobie swojskości uczciwej, że ją pociągnąć musi i zniewoli do zerwania z bezmyślnym trybem nauki dotychczasowej.

Wdzięcznym więc być należy bardzo w pierwszej linii kompozytorowi, że zrobił początek i zdolności swe skierował ku oświeceniu maluczkich, następnie zaś pp. wydawcom, którzy prawdopodobnie pierwsi (we Lwowie) odważyli się postawić pieniądze nakładowe na tak ryzykowną kartę jak wydawnictwo swojskich kompozytorów. Tym razem karta nie zawiedzie.

Mieczysław Sołtys.

Rozmaitości.

Zbójcy w Macedonii. Czytelnikom naszym wiadomo, jakie stosunki panują w prowincyach tureckich pod względem bezpieczeństwa osób podróżujących po kraju. Szczytem zuchwalstwa bandytów tamtejszych był słynny napad na pociąg pospieszny pod Czerkieskiöj dokonany przez Atanaziosa. Była to jednak tylko przygrywka do dalszych, równie śmiałych napadów. W Macedonii „wsławił" się herszt zbójecki Stojan Abochadir, który ze skał Kurszumli wypadał z swoją szajką i rabował przejeżdżające tamtędy koleje. Rumelia wschodnia, prócz napadu pod Czerkieskiöj widziała wiele innych krwawych scen, jak zamordowanie inżyniera telegrafów Kajzera, napad na plenipotenta lasów br. Hirsza w Belowej i wiele innych. Najniebezpieczniejszym może krajem jest pod tym względem Macedonia. Nie ma prawie roku, w którymby nie powoływano wojska z Saloniki dla obsadzenia linii kolejowej, gdzie staczane bywają bójki z bandami zbójeckiemi, przy użyciu wszelkich środków wojennych. Nieraz całymi miesiącami strzegli żołnierze mostów, lasów pobliskich i innych stanowisk, ażeby bodaj w części usunąć ni bezpieczeństwo. Potęgę rzezimieszków charakteryzuje najlepiej porwanie i wykup inżyniera Solliniego, o którym swojego czasu pobieżnie donieśliśmy. O przebiegu tej sprawy dochodzą teraz dokładne wiadomości.

Sollini jechał na drezynie z miejscowości Demir-Kapu do Strumnicy, gdy mniej więcej w połowie drogi z przyległych krzaków dało się słyszeć przytłumione „stój". Robotnicy, którzy jechali razem z Sollinim, usłyszeli okrzyk i ostrzegli go; sam Sollini siedzący na przedzie drezyny z pomocnikiem swoim Angelo, nie zwrócił na to uwagi. Kilkanaście kroków dalej wystąpili zbójcy, a położywszy kamień na szynach, stanęli gotowi do strzału. Drezyny nie można było oczywiście natychmiast zatrzymać, co zbójcy wzięli za chęć ucieczki. W tem mniemaniu jeden z nich strzelił i kula przeszyła pierś jednego z siedzących na drezynie robotników. Wkrótce potem Sollini i towarzysze jego byli jeńcami bandytów i pod ich eskortą udali się w drogę przez Kurszumli-Deresi. Po dwóch godzinach uciążliwej podróży nastąpił chwilowy wypoczynek, poczem rozpoczęto dalszy jednogodzinny pochód. Teraz dopiero pozwolono jeńcom pokrzepić się wodą, a Solliniemu rozkazał naczelnik bandy, Stojan Abochadir napisać list do swego przełożonego, inżyniera sekcyjnego Jolasa w Salonikach i opisawszy cały wypadek, zażądać 2000 funtów tureckich, tj. 39.000 marek na okup. Termin wypłaty oznaczono za dni 11, miejsce miano oznaczyć później. List ten oddał Sollini pomocnikowi swemu Angelo, któremu dodano dwóch robotników.

Nim jednak Angelo zdążył do domu, wiedziano tam już o całym wypadku, a to tym sposobem, że pociąg jadący tamtędy natrafił na trupa i samą drezynę. Telegrafowano natychmiast do Salonik, skąd tego samego dnia jeszcze wysłano na miejsce wypadku komisyę kolejową i policyjną, tudzież urzędnika konsulatu włoskiego dla spisania protokołu. Pojmanie Solliniego do niewoli wywołało ogólne przerażenie. Dwustu żołnierzy rozesłano po okolicy w celu wytropienia bandytów, konsulat włoski poruszył wszelkie możliwe sprężyny, ażeby Solliniego uwolnić. Tymczasem jednak dni upływały, a opryszków nie znaleziono. Wreszcie jednego wieczora do baraków robotniczych niedaleko stacyi Mirowcze zbliżyło się kilku zbójców i wręczyło list Solliniego, w którym oprócz żądanego już przedtem okupu prosi o perspektywę (dalekowidz) i o 10 przyrządów do zapalania cygar, następnie o wódkę, tytoń i chleb. Przytem oświadczyli zbójcy żądanie swego dowódzcy, ażeby nazajutrz o godzinie 8 wieczorem trzech ludzi przechadzało się wzdłuż toru kolejowego z Mirowcza do Gewgeli i przyniosło oznaczony okup. Rzeczywiście też stawili się na miejscu inspektor budownictwa, inżynier sekcyjny i wicekonsul włoski w celu wypłacenia 2000 funtów. Bandyci, którzy wyszli na ich spotkanie, oświadczyli że Sollini znajduje się ztamtąd o 2 dni drogi i zażądali, ażeby wszyscy trzej panowie udali się z nimi i sami wręczyli Solliniemu pieniądze. Tak się też stało. Po dwudniowej męczącej drodze przybyli do celu i po załatwieniu wykupu mogli wraz z jeńcem swobodnie powrócić do domu.

Niewola Solliniego trwała 12 dni. Przez dłuższy czas trzymano go w ciemnych jakichś norach pod strażą. Wikt za to był wyborny. Opryszkom nic brakowało ani wina, ani owoców, ani chleba i najwybredniejszych potraw mięsnych, któremi pojmanego traktowali podostatkiem. Sam herszt Stojan Abochadir handlował przez długi czas zbożem i znany jest w całej okolicy; prawdopodobnie jednak nie robił na niem świetnych interesów i dlatego zamienił go na rzemiosło zbójeckie. Sollini opowiadał, że zamach wymierzony był właściwie nie przeciw niemu, tylko przeciw inżynierowi Jolasowi, porwano go zatem przez omyłkę. Na pamiątkę Stojan ofiarował Solliniemu złotą lirę i kaftan, przyczem dodał, że w kaftanie tym może bezpiecznie podróżować drezyną, nie obawiając się żadnego napadu.

Cały wypadek, którego ofiarą padł Sollini jest najlepszym dowodem, do jakiego stopnia posuwają szajki zbójeckie swoję śmiałość, a z drugiej strony, jak bezradnemi są w obec nich władze tureckie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 listopada.

(*Z*) Po repryzie wczorajszej mieliśmy dzisiaj znów ogólną zniżkę. Zagranica zasypywała targ nasz papierami. Dalszy spadek rubli i walorów rosyjskich, tudzież spadek pruskiej 3 pr. renty, prawie o 4 pr. poniżej kursu emisyi t. j. do 82½, osłabił w wysokim stopniu targ międzynarodowych papierów i wywołał zniżkę naszej renty przeszło o 1 pr. Spadek ten pruskich konsoli sprawił wielkie wrażenie. Powodem jego jest prawdopodobnie ta okoliczność, iż rząd pruski w najbliższym czasie będzie musiał zaciągnąć znaczną pożyczkę. W preliminarzu bowiem budżetu przyszłorocznego zapowiada, że na cele wojskowe potrzeba będzie pożyczyć 151 milionów marek, nadto zrealizować musi przyzwolone dawniej pożyczki 171 milionów, a na budowle kolejowe potrzebuje także kilkudziesięciu milionów, tak, że za kilka miesięcy spodziewać się można emisyi nowej pożyczki pruskiej w sumie 400 milionów marek. W tak drażliwych czasach, jak dzisiejsze, perspektywa nowej pożyczki musi wywołać spadek. Do tego zaniepokojenie umysłów w Berlinie nie ustało jeszcze.

Dziś uwięziono tam znów maklera giełdowego Zygfryda Abrahamowicza i bankiera Nordmeyera, który wczoraj ogłosił niewypłacalność. Sprzeniewierzone przezeń depozyta wynoszą przeszło pół miliona marek. Oburzenie wzmaga ta okoliczność, że Nordmeyer zarówno jak inni defraudanci prowadził dom pański na wielką skalę, a wspólnik jego Michaelsen niedawno darował swej córce 100.000 marek.

W Paryżu nastał dziś niespodziewany zwrot. Z początku była tam prawdziwa panika, a nowa pożyczka rosyjska emittowana po 79¾, spadła na 73. Naraz około południa poprawiły się kursa w Paryżu i nowa pożyczka rosyjska dosięgła kursu 74·06.

Nie umiano sobie wytłumaczyć tego nagłego skoku, wyjaśniły to dopiero depesze, które nadeszły tu po południu. Owóż rezultat zabiegów rządu francuskiego u Rotszylda na korzyść walorów rosyjskich był ten, iż dziś przed południem poszedł Rotszyld do *Credit foncier* i zakupił nowej pożyczki rosyjskiej za 125 milionów franków, ale po kursie o 6 procent niższym od emisyjnego, to znaczy po 73 franki i kilkanaście centimów za 100. Znaczy to tyle, że za grzeczność swą dla rządu rosyjskiego musi *Credit foncier* w tym jednym wypadku zapłacić przeszło 7 milionów franków, gdyż otrzymał po 73 franki za obligacyę, którą sam przyjął po 79¾. Zakupno tak wielkiej partyi podniosło oczywiście kurs tego papieru, pytanie tylko czy na długo. Podobno rząd francuski rozpoczął także rokować z Rotszyldem o objęcie nowej 5-procentowej pożyczki rosyjskiej.

Na naszym targu było dziś kupujących bardzo mało i z wielką trudnością przychodziło ulokować materyał, napływający z zagranicy. Prywatni kapitaliści nie brali żadnego udziału w zakupnach. Kursa spadały zwolna ale bez przerwy i nie poprawiły się aż do samego końca. Zamknięto targ kursami prawie tak nizkiemi jak w sobotę. Jedne tylko akcye fabryki broni w Steyr podniosły się, gdyż z Bukaresztu nadeszło doniesienie, że fabryka ta wniosła najkorzystniejszą ofertę na dostawę 100.000 karabinów Mannlichera dla armii rumuńskiej, zatem otrzymała dostawę. Złoto podrożało, ruble znów spadły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 265·—, węgierskie 304·50 Anglobanki 142·75 Uniony 209·75, Bankvereiny 102·— Länderbanki 180·—, Ludwiki 201·50 Czerniowieckie 229·50, Renta papierowa 89·45 srebrna 89·—, austryacka złota 107·95 papierowa 101·80 węgierska złota 101·90, papierowa 100·45, dukat 5·62, 20-frankówka 9·40—, marki 1·61—, ruble 1·10¾ zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga nam piszą:

Obiega pogłoska, że szlachta wręczyła carowi memoryał, w którym opowiada naprzód o tem, że taki sam głód, jaki jest teraz, był już w Rosyi w 1833 roku i że wtedy również wręczyła szlachta carowi Mikołajowi I memoryał, ułożony przez hr. Mordwinowa, wykazujący, iż za głód nie należy winić przyrody, ale przyczynę jego szukać w tem należy, iż „w ojczyźnie naszej, na posadach urzędowych stoją ludzie nieodpowiedni, nie podlegający żadnej kontroli, lub kontrolowani sami przez siebie." To samo — opowiada memoryał dalej — jest i dzisiaj; nie przyroda temu winna, że jednoroczny nieurodzaj zwalił Rosyę z nóg, kiedy taki sam nieurodzaj, gdy się trafi w innych państwach, przechodzi prawie niepostrzeżenie, ale winna temu administracya państwa zła, tendencyjna, złożona z doktrynerów, rekrutująca się z jednej tylko kasty urzędniczej, niekontrolowana przez nikogo, okradająca i państwo i obywateli, i prowadząca rzeczy w taki sposób, że ten stutysięczny zastęp czynowników nie na to jest, iżby mógł żyć i pracować spokojnie i swobodnie każdy obywatel rosyjski, ale na to jest cała stumilionowa Rosya, aby owych stotysięcy czynowników mogło żyć dostatnio.

Memoryał ma być ułożony bardzo stanowczo i żąda wprowadzenia form konstytucyjnych dla kontrolowania administracyi państwowej. Pod memoryałem podpisali się marszałkowie szlachty wszystkich gubernij rosyjskich. Memoryał miano wręczyć carowi nazajutrz po uroczystości srebrnego wesela.

Według obliczeń hr. Tołstoja, najskromniejsze wyżywienie jednego człowieka (bez względu na płeć i wiek) wynosi w guberniach dotkniętych głodem 1 rubel 30 kopiejek miesięcznie, a ponieważ do nowego zboża jest ośm miesięcy, przeto potrzeba na jednego człowieka 10 rubli 40 kopiejek, czyli na 20 milionów głodnych około 250 milionów rubli.

Telegramy „Przeglądu"

Rzym 20 listopada. (pryw.) Mylnie doniesiono, że przybył tu już agent rosyjski Izwolski, gdyż pojechał on do Kopenhagi na ślub swój z córką tamtejszego posła rosyjskiego.

Papież przyszedł zupełnie do sił i ma nadzieję że w r. 1893 jubileusz swój odprawi. Względem conclave nie zapadły żadne nowe postanowienia.

Poznań 20 listopada. (pryw.) Wydalono stąd znowu kilkunastu rosyjskich poddanych.

Belgrad 20 listopada. (pryw.) Na linii Niż-Sofia napadli bryganci na stacyę Bagdan, zabili naczelnika jej i złupili kasę.

Berlin 20 listopada. (pryw.) Pojawił się nowy dziennik, organ socyalistów niezawisłych, p. t. „*Socyalist*". Ogłoszony w nim program odrzuca udział w wyborach do parlamentu i sejmu, żąda natomiast użycia wszystkich sił wyłącznie do walki z klasami, albowiem walka jedynie solidarność mas wytwarza.

Warszawa 20 listopada (pryw.) Nadeszły tu z Łodzi bardzo niepokojące wiadomości. W skutek kilku wielkich bankructw w Petersburgu i w Moskwie zachwiało się kilka domów w Łodzi. — Jedna z firm łódzkich straciła odrazu na owych bankructwach 250 tysięcy w Petersburgu, a 130 tysięcy w Moskwie. Ponieważ zaś obawiać się można nowych krachów w Petersburgu, przeto straszną jest sytuacya fabryk łódzkich, które dawały ciągle swe towary na kredyt, aby utrzymać konkurencyę z protegowanemi przez rząd fabrykami rosyjskiemi.

Konstantynopol 20 listopada (pryw.) W miasteczku Samsun, w wilajecie trebizondzkim (w Mniejszej Azyi nad Czarnem morzem) bryganci napadli w nocy dyrektora administracyi tytoniu Arnauda, żądali 3000 funtów szterlingów, grozili śmiercią całej rodziny, złupili cały dom i odeszli, oświadczając, że się pomylili, gdyż mieli najść innego Arnauda, agenta bankowego, który przybył z ową sumą. W skutek tego wypadku rząd nakazał, aby urzędnicy zarządu tytoniowego byli zawsze uzbrojeni.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj w południe przyjmował Cesarz na wspólnej audyencyi wszystkich kardynałów i biskupów, zebranych tu na konferencyę. — Imieniem biskupów przemawiał przewodniczący konferencyi ksiądz kardynał Schoenborn.

Podczas wczorajszego obiadu galowego siedzieli we środku oboje narzeczeni, arcyks. Ludwika i książę saski Fryderyk August, obok nich po prawej stronie siedział król saski w mundurze pułkownika austryackich dragonów, dalej arcyksiężna Marya Teresa, książę saski Jerzy w mundurze jedenastego pułku piechoty austryackiej, arcyksiężna Marya Józefa, arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este; po lewej stronie narzeczonych siedziała królowa saska, dalej Cesarz w mundurze marszałkowskim, księżna saska Matylda, arcyks Karol Ludwik, wielka księżna toskańska Alicya. Oprócz tego byli na obiedzie książęta sascy, wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczki, ks. Hohenlohe, hr. Kalnoky, br. Bauer, hr. Taaffe, hr. Szapary, wszyscy austryaccy ministrowie, węgierscy ministrowie Fejervary, Szögyenyi, Weckerle, Szilagyi, poseł saski z żoną, prezydenci i wiceprezydenci obu delegacyj, tudzież Izby panów i Izby posłów, wszyscy dostojnicy dworscy, wojskowi i cywilni, burmistrz miasta Wiednia — ogółem 180 osób.

Po siódmem daniu powstał Cesarz i wzniósł następujący toast:

„Radosny wypadek, który dziś tu obchodzimy, nowem węzłem łączy nasze domy, które od tylu lat już związane są pokrewieństwem i ścisłą przyjaźnią. Wychylam mój kielich na pomyślność dostojnych królestwa saskich, całego saskiego domu królewskiego i kochanej pary nowożeńców, życząc jej, aby błogosławieństwo Boże zawsze jej towarzyszyło".

Teraz trącił się Cesarz kieliszkiem z królem saskim, a muzyka zagrała kilka taktów hymnu niemieckiego.

Potem wzniósł król saski następujący toast: „Niechaj mi wolno będzie imieniem całego mego domu podziękować Waszej Cesarskiej Mości za słowa, które właśnie słyszeliśmy i także z mej strony wyrazić radość, że jednemu z członków mego domu dozwolone zostało połączyć się z domem Waszej Cesarskiej Mości. Podziękowanie moje ujmuję w te słowa: Niech żyje Wasza Cesarska Mość i cały dom habsburski! Niech żyją!"

Muzyka zagrała kilka taktów hymnu ludowego, poczem biesiadnicy, którzy obu toastów stojąc wysłuchali, usiedli.

Wiedeń 20 listopada. Do *Pressy* donoszą z Monachium, że dziś parafowanym zostanie traktat handlowy między Austryą a Włochami. Delegaci austryaccy powrócić mają jutro do Wiednia, poczem podjęte zostaną na nowo rokowania między Austryą, Niemcami i Szwajcaryą.

Sztutgart 20 listopada. Giers odwiedził wczoraj po południu królewską parę w Ludwigsburgu, a wczoraj rano odjechał do Paryża.

Paryż 20 listopada. Giers przybył tu wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Na dworcu powitał go ambasador Mohrenheim wraz z całym personalem ambasady, tudzież hr. Dormesson imieniem Carnota. Manifestacyi nie było żadnej.

Marsylia 20 listopada. Robotnicy w fabrykach zapałek wrócili do pracy.

Berlin 20 listopada. Parlament przyjął w drugiem czytaniu nowelę do ustawy o kasach chorych. Paragraf 1 rozszerzający obowiązek ubezpieczania także na subjektów handlowych i na ludzi pracujących w biurach adwokackich przyjęto po dłuższej debacie przeciw głosom postępowców.

Massawa 20 listopada. W procesie o nadużycia, jakich się dopuścili naczelnicy kolonii włoskich w Afryce, zapadł już wyrok. Livraghi, Cagnassi i trzej inni oskarżeni zostali uwolnieni. — Zasądzono tylko sześciu krajowców, między nimi Cassę na 16 lat więzienia.

Berlin 20 listopada. Stronnictwo konserwatywne uchwaliło wezwać rząd o przedłożenie projektu ustawy, poddającej obrót giełdowy nadzorowi państwa.

Od kilku dni przybiera influenza coraz większe rozmiary.

Wiedeń 20 listopada. Dzienniki tutejsze poświęcają sympatyczne artykuły dziesięcioletniej działalności hr. Kalnoky'ego, jako ministra spraw zagranicznych. *Fremdenblatt* za najwyższą zasługę hr. Kalnoky'emu poczytuje to, iż prowadzi on tak politykę monarchii, że nikt dziś nie wątpi o jej szczerych, niesamolubnych, pokojowych i zgodnych z traktatami dążeniach.

Wiedeń 20 listopada. Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Ludwiki z księciem saskim Fryderykiem Augustem odbyło się wczoraj przedstawienie galowe w Operze. Dawano „Lohengrina". Na przedstawieniu tem byli wszyscy arcyksiążęta, i arcyksiężniczki, tudzież obcy goście. W loży dworskiej zasiadła we środku para nowożeńców, król saski, Cesarz i królowa saska. Publiczność przyszła w balowym stroju.

Cesarz nadał książętom saskim Janowi, Jerzemu i Maksymilianowi wielkie krzyże orderu św. Szczepana.

Król saski składał wczoraj po południu wizyty arcyksiążętom i długo zabawił u arcyksięcia Karola Ludwika, wypytując go o stan zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii. Kardynałowi Gruschy nadał król saski krzyż komandorski orderu Albrechta.

Dziś przybędzie tu książę pruski Fryderyk Leopold, który podczas zaślubin reprezentować będzie cesarza niemieckiego. Na dworcu powita go Najj. Pan.

Z powodu imienin cesarzowej Elżbiety odbyły się wczoraj uroczyste nabożeństwa tutaj, w Budapeszcie i w stolicach innych krajów. Dziatwa szkolna miała z tego powodu wczoraj dzień wolny od nauki.

Kolonia 20 listopada. Do tutejszej *Gazety* donoszą z Petersburga, iż rosyjski minister finansów p. Wyszniegradzki wyraził się w obec bankierów petersburskich, że dziś, gdy go rynek francuski w kłopotliwem postawił położeniu, musi on szukać nowych dróg porozumienia się z Niemcami na polu ekonomicznem, i że już w radzie ministrów przeparł uchwałę na rzecz tego zbliżenia się. Jako „pendent" do tego doniesienia zamieszcza *Gazeta Kolońska* depeszę, którą nadesłano jej z Berlina, brzmiącą: Rosyjski ambasador miał we środę długą rozmowę z p. Marschallem, niemieckim ministrem handlu.

Valparaiso 20 listopada. Monti został wybrany prezydentem rzeczypospolitej chilijskiej.

Wiedeń 20 listopada. Książę pruski Fryderyk Leopold przybył tu dzisiaj. Na dworcu powitał go Najj. Pan w mundurze pruskiego pułku grenadyerów z wstęgą orderu Czarnego Orła. Ambasador niemiecki ks. Reuss wyjechał naprzeciw księcia do Korneuburga.

Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych pod przewodnictwem szefa sekcyi Pasettiego gratulowali dziś hr. Kalnoky'emu z powodu jubileuszu jego dziesięcioletniej służby.

Wiedeń 20 listopada. Izba posłów obradowała dziś dalej nad budżetem min. finansów.

Minister dr. Steinbach oświadczył, że przedłożenie zawierające całą reformę podatkową wniesie prawdopodobnie w lutym albo marcu przyszłego roku. Centralna komisya statystyczna pracuje nad zestawieniem dodatków krajowych i gminnych, wszelako ukończenie tej pracy wymaga jeszcze dość długiego czasu. Jeżeli z Izby wyjdzie inicyatywa, aby oszustwa podatkowe przy fabrykacyi piwa, cukru i nafty karane były wedle zwykłego prawa karnego a nie według kodeksu skarbowego, wówczas zajmie się minister gorliwie tą sprawą.

W noweli o egzekucyach podatkowych wprowadzono już znaczne ulgi. Reforma administracyi kas nie da się przeprowadzić na poczekaniu, lecz wymaga studyów. Przy wymiarze należytości może nastąpić raczej ich zniżenie aniżeli podwyższenie. Wreszcie skonstatował minister, że sytuacya finansowa państwa poprawiła się, obowiązkiem jednak jest patrzeć naprzód a nie w tył. Najlepiej jest pozostać we środku między optymizmem a pessymizmem (Oklaski).

W dalszym ciągu oświadcza minister, że przygotowana przez niego reforma podatków ma na celu sprawiedliwszy ich rozkład, a nie zwiększenie się dochodów państwa. Nie zrzeka się on tylko z tego powiększenia się dochodów, jakie powstaje wskutek naturalnego wzrostu ludności i powiększenia się jej dobrobytu.

Uważa minister, że ogłoszenie już teraz projektowanej reformy byłoby przedwczesnem i wywołałoby chaos w interesach. Przyznaje jednak, że zamiarem jego jest kontyngentować podatek zarobkowy. Kończy zaś swą mowę wyrażeniem nadziei, że silniejsze elementa podatkowe (to znaczy ludzie bogatsi) poniosą *à bon coeur* ofiary na rzecz państwa, bo komu dużo praw dano, ten i obowiązki ma większe (rzęsiste oklaski).

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 listopada 1891.

HOTEL ŻORŻA. Dr. Z. Korotkiewicz, R. hr. Bniński z Krakowa. St. Tworkowski z Kowenic. St. Mroczkowski z Tarnopola. J. Rakowski z Hermanowic. L. Unger z Dobromila. L. Weller z Wiednia. W. Pawełka z Berna. B. Berg z Wadowic. A. Kempiński z Mad.

HOTEL FRANCUSKI. M. Barański z Stryja. M. Romer i B. Gotzl z Wiednia. A. Wysoczański z Zbaraża. J. Stawski z Żywca. Dr. Kubsl z Czerniowiec. K. Prager z Budapesztu. J. Fuch z Krakowa. A. Kanes z Hołubla.

HOTEL CENTRALNY. Hr. W. Orłowski z Lisowic. A. Sozański z Grabowic. T. Waydowski z Bóbrki. A. Kosiński z Tarnopola. E. Mayer z Czerniowiec. A. Gironcoli, F. Fandler, A. Wicklein, L. Messing, G. Deutsch z Wiednia.

Nadesłane

Zmiana mieszkania.

Dr. D. MELLER

okulista i operator szkoły wiedeńskiej i berlińskiej ordynuje od 9—12 i od 3—5. Lwów Jagiellońska l. 13.

3272

Główna wygrana złr. 150.000.

Główna wygrana złr. 150.000.

Losy państwowe z roku 1864

sprzedaje po kursie dziennym,

Także promesy na całe losy po złr. 5.

na połówki „ „ 3.

1640

August Schellenberg

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

Wszech nauk lekarskich 2460

Dr. Jan Konarzewski

b. asystent Uniwersytetu w Krakowie, b. docent rządowy król. Akademii w Kreutz, b. dyrektor szpitala powszech. (Vakof-Spital) w Serajewie, b. lekarz portowy w Grawozie itd. osiadł we Lwowie i ordynuje od 1go listopada br. ul. Pańska 6, parter, od g. 10—12 i 2½—5.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual". Rok założenia 1842. 1900

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 listopada godz. 1 min. 40

Akcje kred.	269·37	Węg. kolej półn. wschodn.	196·—
Alpiny	58·70	Wiedeńskie losy kom	150·—
Kredyty węg.	310·25	Akcje tyton.	153·50
Anglobanki	147·—	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	213·50	Elbethale	204·50
Ludwiki	202·50	Länderbanki	185·60
Nordbany	274·—	Renta zł. węg.	102·10
Lombardy	80·50	Bankvereiny	103·—
Losy tureckie	26·60	Renta węg. p.	100·35
Staatsbahny	271·75	Ruble	1·14·75
Czerniowieckie	232·—		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 20 listopada 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	201 —	204 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	311 —
„ kredyt. galic 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 70	108 40
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 30	97 —
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 30	95 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	9 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	10[illegible] 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 40	98 10
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.60	5.70
Napoleondor	9.35	9.45
Półimperjał rosyjski	9.50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.16	1.26
„ „ papierowy	1.11½	1.13½
100 marek niemieckich	57.80	58.40

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od [illegible] października 1891.)

	Pociąg pośp. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·01	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·30	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·45
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11·57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·36
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną, od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

45)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Zwróciłem się do markiza d'Avencourt.

— Na to jest tylko jedna odpowiedź — rzekłem zimno — signor Ferrari sam do tego doprowadził. Margrabio, czy mogę prosić cię o załatwienie tej sprawy?

Margrabia skłonił się.

— Szczęśliwy jestem, że mogę usłużyć panu — odpowiedział.

Ferrari obejrzał się wokoło i rzekł:

— Freccia, będziesz mi sekundował?

Kapitan Freccia wzruszył ramionami.

— Wybacz pan — odrzekł mu — ale ja nie mogę stawać w obronie tak złej sprawy, jaką jest pańska. Natomiast, jeżeli hrabia pozwoli, to gotów jestem działać w jego imieniu wraz z margrabią d'Avencourt.

Margrabia uścisnął mu rękę i zaczęli rozmawiać na stronie.

Ferrari tymczasem zwrócił się z pytaniem do kapitana de Hamal, który także odmówił; to samo uczynili inni.

Zagryzł wargi w upokorzeniu, i niepewny był co począć, gdy d'Avencourt przystąpił doń z wyszukaną grzecznością i powiedział mu kilka słów po cichu.

Ferrari po rozmowie tej, nie spojrzawszy na nikogo, wyszedł z sali.

Wtedy dotknąłem ramienia Wincentego, który zdumiony, ale obojętny, nie opuszczał mnie ani na chwilę, i szepnąłem mu:

— Idź śledzić tego człowieka, ale tak, żeby cię nie spostrzegł.

Usłuchał natychmiast i zniknął w ślad za Ferrarim.

Margrabia podszedł do mnie.

— Przeciwnik pański — rzekł — poszedł szukać sekundantów. Jak pan widziałeś, nikt z nas nie chciał się tego podjąć.

— Nie pojmuję — odezwał się książę di Marina — jak hrabia mógł być tak pobłażliwym dla tego zuchwalca. Zarozumiałość jego jest nie do zniesienia.

Wszyscy inni zbliżyli się do mnie, chcąc okazać jak dalece trzymają moję stronę, ale na uwagi ich milczałem.

Margrabia rzekł znowu:

— Czekając na sekundantów pana Ferrari, kapitan Freccia i ja, ułożyliśmy kilka przedwstępnych punktów. Teraz jest północ. Proponujemy, aby spotkanie odbyło się punkt o szóstej zrana. Czy pan się zgadza?

Skinąłem głową.

— Jako strona obrażona, masz pan prawo do wyboru broni. Może...

— Pistolety — przerwałem mu.

— *A la bonne heure!* A gdybyśmy na miejsce spotkania przeznaczyli samotną łąkę między Casa Ghirlanda i willą Romani. Spokojna to ustroń i nikt nam nie przeszkodzi.

Skłoniłem się powtórnie.

— Na tem więc stanęło — rzekł markiz — godzina szósta, pistolety, a odległość oznaczy się, gdy ci panowie przybędą.

Uścisnąłem rękę mego uprzejmego sekundanta i spojrzałem z uśmiechem na pomięszane twarze mych gości.

— Panowie — odezwałem się — przerwano nam zabawę w sposób nader przykry, i nadewszystko żałuję, że muszę się z wami pożegnać. Przyjmijcie dzięki moje za miłe towarzystwo i za przyjaźń, jaką okazaliście mi! Nie sądzę, abym miał podejmować was u siebie po raz ostatni, ale gdyby tak było, na tamtym świecie zachowam o was najmilsze wspomnienie! Jeśli zaś wyjdę cało z walki, która mnie czeka, zapraszam was wszystkich na uroczystość moich zaślubin, w którym to dniu nic zapewne nie zakłóci naszej wesołości. A tymczasem, dobrej nocy!

Cisnęli się do mnie, ściskając mi dłonie i wyrażając sympatyę w całej tej sprawie, książę niezwykle był serdeczny i wylany. Ledwie się im wyrwałem i wróciłem na górę do spokojnego mego mieszkania. Tam godzinę przeszło przesiedziałem samotnie, czekając powrotu Wincentego.

Słyszałem kroki rozchodzących się gości, i głosy moich sekundantów, którzy kazali sobie podać kawy czarnej w osobnym pokoju i tam czekali na pośredników Gwidona. Na dole tymczasem służba rozprawiała nad dziwnem zdarzeniem, zajadając równocześnie resztki wieczerzy, przy której ja tylko wiedziałem, że widmo śmierci zasiadło od początku.

Trzynastu przy stole! Więc był jeden zdrajca, i jeden musiał umrzeć. Wiedziałem dobrze kto miał umrzeć. Najmniejsza wątpliwość nie postała w mej myśli co do wyniku naszego spotkania. Nie było mi przeznaczonem ginąć teraz! Natura cała sprzysięgła się ze mną, aby utrzymać mnie przy życiu póki zemsta moja nie będzie dokonaną!

Jakież męki konania Ferrari teraz musi przechodzić — pomyślałem — Jak on wyglądał wówczas, gdy powiedziałem mu, że ona nie dba o niego. Żal mi go było i cieszyłem się jego męką. Cierpiał tak, jak ja cierpiałem — oszukałem go tak, jak on mnie oszukał — a obecnie każda chwila jego życia była dlań męczarnią. Miłosierdziem zatem było uwolnić go od męki.

Zacząłem pisać ostatnie rozporządzenia pod adresem księcia Marina, wiedziałem jednak, że są zbyteczne.

Spojrzałem na zegarek — już po pierwszej było a Wincenty nie wracał. Otworzyłem okno patrząc na dziwnie spokojny obraz księżycowej nocy, której ciszę przerywały kroki przechodniów pozdrawiających się przyjaźnie. Wspomniałem na dzień, który się budził i przejęła mnie boleść wielka. Był to dzień Bożego Narodzenia!

VI.

Wyrwało mnie z zamyślenia skrzypnięcie drzwi. Wincenty stanął przedemną.

— Ebbene! — rzekłem wesoło — jakież masz nowiny?

— Eccellenza, rozkazy spełnione. Signor Ferrari jest teraz w swej pracowni.

— Tam go zostawiłeś?

— Tak jest, eccellenza.

Wyszedłszy z pokoju, Ferrari wsiadł do powozu i kazał się zawieść do willi Romani. Wincenty niepostrzeżony uczepił się z tyłu powozu i był tam równocześnie z Gwidonem.

— Przybywszy na miejsce — opowiadał mój służący — odprawił fiakra i zadzwonił kilka razy silnie. Nikt nie wyszedł. Schowałem się między drzewa, pilnie uważając. Zaczął znów dzwonić i zdawało się, że wyłamie żelazną kratę. Nakoniec przywlókł się biedny Giacomo napół ubrany z latarnką w ręku, wydawał się bardzo przestraszony i drżał cały.

— Muszę widzieć się z hrabiną — rzekł signor.

— Hrabina wyjechała — odparł Giacomo

Wtedy signor rzucił się na Giacoma i trząsł nim, wołając:

— Wyjechała! Dokąd? Powiedz mi dokąd, ty głupcze, idyoto! Mów, bo ci kark skręcę!

Chciałem już, eccellenza, ratować biednego starego; ale przypomniawszy sobie wasz rozkaz, wstrzymałem się.

— Panie — jęczał Giacomo — powiem wszystko Hrabina jest w klasztorze Zwiastowania, o dziesięć mil stąd; święci niech poświadczą, że mówię prawdę. Wyjechała dwa dni temu

Signor Ferrari rzucił wówczas na ziemię starego Giacoma z taką gwałtownością, że latarnka rozprysła się na kwałki i słychać było tylko bolesne jęki. Ale signor nie zważał na to. Krzyknął jak oszalały:

— Idź spać i śpij póki nie umrzesz. Powiedz swej godnej pani, jak powróci, że chciałem ją zabić. Przekleństwo temu domowi i każdemu kto w nim mieszka!

I pobiegł tak szybko ulicą, że ledwie zdążyć za nim mogłem. Ubiegłszy kilkadziesiąt kroków, zachwiał się i padł bez przytomności.

Wincenty zamilkł.

— Cóż się dalej stało?

— Eccellenza, nie mogłem zostawić go bez pomocy. Podniosłem do góry kołnierz i nasunąwszy kapelusz na oczy, z pobliskiej fontanny przyniosłem wody, którą zwilżyłem mu twarz. Oprzytomniał wkrótce, a sądząc żem nieznajomy, tłumaczył się nagłą słabością. Potem sam napił się wody i poszedł dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach zakład artystyczno-litograficzny A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 1481 283-?

Asystenta miejsce wolne w aptece Winniki. 2527 2—2

Gotowe **Hektografy**, masę hektograficzną, atrament hektograficzny. wyrób krajowy własny poleca Adolf Bodek we Lwowie, Ormiańska 18. 2521 2—15

Litrowa butelka 90 centów
Z żyta czysta, 8 letnia żytnia wódka bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie koniak. Poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie. 2507 4—?

Biuro wywiadowcze i komisowe Krzeczkowskiego Lwów, Wałowa 12, załatwia natychmiast wszelkie interesa i utrzymuje skład prawdziwej rosyjskiej herbaty. 2467 2 9

Kamienica pierwszorzędna o stałej rencie do nabycia we Lwowie. Bliższe Adwokat Małachowski. 2466 8—10

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 2135 44—?

Potrzebuje

nauczyciela

lub

nauczycielki

w starszym wieku do przygotowania ucznia do IV klasy norm. i zrobienia z tejże klasy egzaminu publicznego, panienki jednej do IV klasy, drugiej do III klasy. Fortepian pożądany, pensja od 1 grudnia 1891 do końca roku szkolnego 300 zł. i utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje *Marian Ładuński*, Toustoług mały o. p. Skalat.
2517 1—3

KOŁDRY
na owczej wełnie i bawełnie, materace, wkładki spr. do łóżek, sienniki poduszki itp.

poleca najtaniej

Jedyny we Lwowie specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika 7.

Gau-Gau
(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający)
z parowej fabryki pierników
L. Czyńskiego
w eleganckich pudełeczkach po 60 ct. do nabycia w składach własnych we Lwowie, w Krakowie, w Przemyślu, w Jarosławiu, w Pradze, w Wiedniu i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.
2495 4—?

Gorzelnik

z chlubnie ukończoną szkołą Dublańską, tudzież odbytą praktyką poszukuje posady natychmiast jako pomocnik. Adres: B. Zawada Frysztak.
2526 1—3

Zdrowy wikt domowy, kawę wiejską, herbatę i nabiał
poleca nowo otworzona
MLECZARNIA
Lwów ul. Kopernika l. 17.
2498 5—5

Najnowsze brewiarze kapłańskie
z roku 1891 w 4 tomach, w małej 8ce, drukiem bardzo wyraźnym i czytelnym, z patronami polskimi, w wydaniach
z Tournai, Tours i Regensburga,
w oryginalnych oprawach
nadeszły już do
Księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
2241 2-6

KARABINKI od ręcznej Wänzla, wraz z bagnetami i wszystkimi przyborami do rozbierania i czyszczenia po 4 zł.
POJEDYNKI
kapslowe do śrutu i kul, wraz z pasem po 4 zł.
PAŁASZE
z pochwami skórzanemi (podoficerskie) po zł. 3·50; 100 patronów metalowych z kulami do karab. Wänzla 4 zł.
PISTOLETY
ułańskie z przyborami po 2 zł.
REWOLWERY
12 m/m z ciągnietemi lufami, 6cio strzałowe po 4 zł.
dostarcza w każdej ilości póki zapas starczy
główny magazyn broni
S. PIELECKIEGO
LWÓW, plac Marjacki 8.

Szkarpetki saskie
białe i kolorowe tuzin od 4·75.
Pończochy damskie
białe, kolorowe i w paski tuzin od zł. 5·50.
poleca MAGAZYN II 1938
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie.

Od 50 lat istniejąca firma
JAN WALLACH i SYN
2489 12 ? Lwów, Rynek liczba 38
najdawniejszy magazyn sukna i towarów wełnianych
ma zaszczyt polecić materje krajowe (galicyjskie) na bundy z naturalnej niefarbowanej wełny krajowej po bardzo przystępnych cenach. Próbki z tych jak również z nowości na sezon jesienno zimowy zawsze przygotowane i chętnie się udziela.

2529 1—6
Nadworny handel win
C. Reisinger i Synowie we Wiedniu
X. Himbergerstr. 13 i Staatsbahng. 6, 8 i 10, „Reisinberhof" Winnice w Gumpoldskirchen i Brunn am Gebirge.
Prawdziwe pod gwarancją naturalne Wina austjackie i dolno - węgierskie
jakoteż
Veuve Pommery Fils & Co w Reims
pierwszorzędny Szampan.
Pommery & Greno Carte blanch sec i Extra sec **Pommery & Greno**
utrzymują na składzie znaczniejsze renomowane Handle Win
Jedyny reprezentant dla Galicji i Bukowiny
F. C. Proksch we Lwowie Akademicka 11,
zastępuje także pierwszorzędne firmy win francuzkich, hiszpańskich, reńskich, tudzież prawdziwe koniaki francuzkie. Rum z Jamaiki itp.

Sekretarjat
J. Królewskiej Wysokości
Księcia Leopolda
Bawarskiego.

Monachium, 23 Października 1891.

Do handlu
Pana FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie.

Wielmożny Panie!

Załączając 115 złr. proszę uprzejmie o jak najrychlejsze nadesłanie pod adresem Jego Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Księcia Leopolda Bawarskiego 50 funtów herbaty Nr. 2 po 2 złr 30 ct. z gatunku dotychczas otrzymanego, wraz z rachunkiem pokwitowanym.

Z głębokim szacunkiem
F. J. Peter
Radca królewski i Sekretarz nadworny.

Zwracając uwagę Szan. P. T. Publiczności na powyższą herbatę, polecam również i inne przednie gatunki z najnowszego zbioru.

Z szacunkiem i poważaniem
Fr. Schubuth
we Lwowie, Rynek, l. 45.

2539 1—6

(Przetłumaczono z oryginału).

Krajową Naftę
niezapalną kryształową zwaną Cesarską (Kaiser-Oel)
☛ **zupełnie bezpieczną** ☚
sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47 we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach
po zniżonej cenie
Na prowincję wysyłam Naftę koleją w beczkach zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.
Na żądanie dostarczam cenników franko.

Nafta Cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalna; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze Naftę mocno ogrzewają, w skutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach napełnione nie odpowiednią Naftą, często eksplodują.

Prócz Nafty Cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także Naftę podwójnie rafinowaną **Salonową**, czystą **białą i gospodarską**, któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam.

Piotr Miączyński
2493 4-7 we Lwowie Sykstuska 47.

Paulina Zakrzewska
przeniosła swoją znaną
pracownię sukień damskich
pod l. 16 ulica Jagiellońska (także wchód Rzeźnicka l. 3 I. piętro) i poleca takową nadal łaskawym względom P. T. Szanownych pań. Roboty wykonuje bezzwłocznie i podług najnowszych wzorów mody paryzkiej i wiedeńskiej za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. 2417 9-?

Skład i pracownia futer
Błażeja Szarkiewicza
we Lwowie ul. Wałowa l. 3., dom Wieczyńskiego
poleca wszelkie gatunki **futer** w wielkim wyborze, tak męzkie jak i damskie, **astrachanowe płaszcze rotundy**, wszystko podług najnowszego fasonu, **czapki** męskie i damskie, **kołpaki** do polskiego stroju, **wierzchy** do futer i **materja** na futra, **dywany** do sań i łóżek, **fusaki** męskie i damskie, **kożuszki** dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego.
2379 12—16

KONKURS
na 12 posad gminnych pisarzy okręgowych
w powiecie Sokalskim z płacą 300—360 zł. rocznie.
Bliższe warunki ogłoszone w „Gazecie Lwowskiej".
Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego do 10 grudnia br.
Z Wydziału Rady powiatowej.
W Sokalu dnia 12 listopada 1891.
Wiceprezes
2530 1—1 **Ks. Lubomęski.**

Potrzeba
kilkudziesięciu lekarzy.

Dla naszych kolonii w południowej Ameryce (w Argentynie) potrzebujemy kilkudziesięciu doktorów medycyny, mogących się także wykazać praktyką szpitalną lub asystenturą na klinikach. Kontrakt trzyletni. Pierwszeństwa otrzymają ci, którzy rozumieją polsko-żydowski żargon. Zgłaszać się należy, załączając swoje **curriculum vitae** i kopje świadectw, do dyrektora **Jewish Colonisation Association Mr. Sonnenfeld, Rue de Bellechasse 36, Paris**, a on dostarczy bliższych informacyj. 2 36 1-?

Szporek olbrzymi
(spergula maxima)
świeżego zbioru, roślina pastewna, bardzo wydatna jako pastwisko dla krów i owiec, także jako zielona pasza, wpływająca znakomicie na mleczność krów, mogąca bardzo korzystnie być użytą jako przedplon; jest do nabycia po cenie 10 złr. loco stacja **Tarnopol**, w Bogdanówce, poczta **Jezierna**. Na żądanie przesyłam próbki. Przy sprzedaży większej partji daję znaczny rabat. Nasienia tego wychodzi na morg 10 kilo.
Włodzimierz Malczewski.
2528 1—3

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE

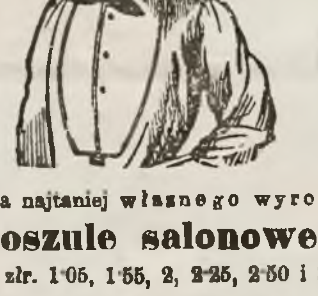

poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po złr. 0·90, 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIENIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
Krawaty w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 21 9

NA PORĘ ZIMOWĄ
DO JAZDY i POLOWAŃ
CZAPKI i KAMASZE
w najnowszych fasonach
KOMINIARKI i BASZLIKI
wełniane na wielkie mrozy
RĘKAWICZKI
skórzane i wełniane
KAFTANIKI i KAMIZELKI
wełniane i skórzane jelenie
PONCZOCHY i SZKARPETKI
myśliwskie wełniane
ZARĘKAWKI MYŚLIWSKIE
PASKI do FUTER, KAMASZE
BERLACZE i BUTY FILCOWE
nieprzemakalne „Loden", białe, popielate i bronzowe
SZALE i KOCYKI
hymalja, tartan i szkockie
LODOWCE STALOWE
najnow. konstrukcji dające się zastosować do każdej wielkości obrazów
KRZESEŁKA i LASKI dla myśliwych
2532
SENZACYJNA NOWOŚĆ
OBUWIE ANGIELSKIE
z cielęcej skóry wyprawionej z włosem z kauczukowemi podeszwami nieprzemakalne, ciepłe i trwałe — poleca
w największym wyborze i najtaniej
STEFAN PIELECKI
główny magazyn broni i przyborów uniformowych
Lwów, plac Marjacki 3

Antoni Enders
we LWOWIE, Rynek liczba 29
poleca po cenach możliwie najniższych
wszelkie artykuły drobiazgowe do szycia haftu
w szczególności na porę zimową
Wełnę na pończochy i skarpetki
po 3, 5, 7, 8, 10 ct. za 1 dekagram.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.
2305 8—10

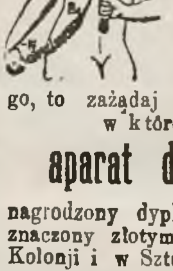

Jeżeli cierpisz
na podagrę, reumatyzm, na ogólne osłabienie nerwów, neuralgje, isjas niedostateczną cyrkulację krwi, nerwowe osłabienie żołądka, kongestję do głowy, paraliż, bezsenność, bolenie w krzyżach, chorobę stosu pacierzowego, to zażądaj illustrowanej broszury w której opisany jest
aparat do nacierania
nagrodzony dyplomem honorowym, odznaczony złotym medalem w Wels, w Kolonji i w Sztutgarcie a patentowany we wszystkich państwach. Aparat ten w skutkach swych posiada własności galwano - elektryczno - magnetyczne. Dokładny opis użycia i działania jego znajduje się w illustrowanej broszurze, którą gratis i franco rozsyła wynalazca **Th. Biermann** fabrykant w Wiedniu, I. Schulerstrasse, 18,
2504 8—?

Ogród
przy ulicy Leona Sapiehy pod Nr. 29 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze ofert pisemnych
do sprzedania.
Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10 grudnia 1891.
2502 5—10

Jest do nabycia HARMONIUM
zupełnie nowe o 10 mutacjach, silne i prawie nowe, bo przed 6 laty sprawione z drzewa orzechowego, które do małych kościołów może zastąpić muzykę organową. Cena bardzo przystępna. Dowiedzieć się można u X. Antoniego Szersznika, (byłego proboszcza w Tokach), wieś Medynia, poczta Skoryki.
2500 2—3

Magazyn obuwia
pod firmą 2535 1—4
Wilhelm Arbaszewski
został przeniesiony z dniem 15 listopada z Rynku **na ulicę Czarneckiego l. 2.** obok handlu korzennego pana Ważnego i hotelu Warszawskiego.
Poleca na sezon zimowy **obuwie** z najlepszych materjałów po cenach bardzo przystępnych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia wykonując jak najdokładniej.
W. Arbaszewski.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.